Redakcja Karola 4. Tel. 188-28, 102-25
Administracja Karola 2. Telefon 182-45
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 240 Łódź, czwartek 31 sierpnia 1933 r.

Przed nowym procesem poszlakowym.

Kto zamordował matkę i córkę?

Zdradzieckie ślady krwi i ziarnka zboża.

Przemyśl 31.8. Podwójne morderstwo, dokonane w Mościskach na matce i córce Schlafach, postawiło na nogi całą policję przemyską. Wyłoniła się hipoteza, że w chwili, kiedy Breindla Schlaf wróciła przedwczoraj wieczorem do domu,

matka jej już nie żyła.

Dziewczyna, nie przeczuwając nic złego, przywitała mordercę radosnym okrzykiem, który to okrzyk słyszał stojący w sieni Singer, znajomy, który odprowadzał Schlafównę po teatrze do domu. Wedle tej hipotezy zbrodniarz przeczekał, dopóki Singer nie odszedł, a dopiero zamordował Brajndlę, wracającą do mieszkania,

po zamknięciu bramy.

Do tej pory aresztowano już kilka osób, co do których zachodzi podejrzenie, iż brali oni udział w bestjalskiej zbrodni.

W pierwszym rzędzie skierowano podejrzenia na jednego z dostawców zboża Schlafowej. Jest to pewien rolnik z powiatu jarosławskiego, który niedawno temu przyrzekł Schlafowej, że zajmie się wyszukaniem dla jej córki pośrednika małżeńskiego. Rolnik ten zaznajomił Schlafową z pewnym agentem handlowym z Przemyśla, który wyszukał dla Brajndli kandydata na narzeczonego w osobie niejakiego U., syna kupca przemyskiego. Ponieważ rolnik ów znał doskonale stosunki majątkowe denatek, zachodzi podejrzenie, że mógł on być sprawcą względnie współwinnym zbrodni.

Niezależnie od tego kierunku podejrzeń aresztowano wczoraj na pogrzebie obu ofiar niejakiego Tadeusza Zycha, murarza z Mościsk. Ludzie, biorący udział w pogrzebie zauważyli, że

Zych jest niezwykle zdenerwowany.

Zwrócili na to uwagę policji, która Zycha natychmiast aresztowała.

Zych nie cieszy się w Mościskach dobrą opinją. Jest to 40-letni mężczyzna, ojciec trojga dzieci, posiada opinję awanturnika, karciarza i pijaka. Ostatnio karany był 6-miesięcznem więzieniem za bójki. Co pewien czas znikał Zych wśród tajemniczych okoliczności z Mościsk. Jak się potem okazało, grał on w okolicznych karczmach z podejrzanymi osobnikami w karty i nieraz przez kilka dni i nocy z rzędu za pijał się. Ze Schlafową i jej córką pozostawał w dobrych stosunkach. Ostatnio przed paru dniami naprawiał nawet ściany sypialni Schlafowej.

Na butach i ubraniu Zycha

znaleziono ślady krwi.

Aresztowany odmawia wszelkich zeznań, powtarza tylko uporczywie, że jest niewinny.

W butach Zycha znaleziono ponadto

kilka ziarnek pszenicy.

Jak wiadomo, sprawca zamordował starą Schlafową w magazynie zboża, gdzie na ziemi rozsypana była pszenica. Byłby to więc wyraźny dowód przeciwko Zychowi.

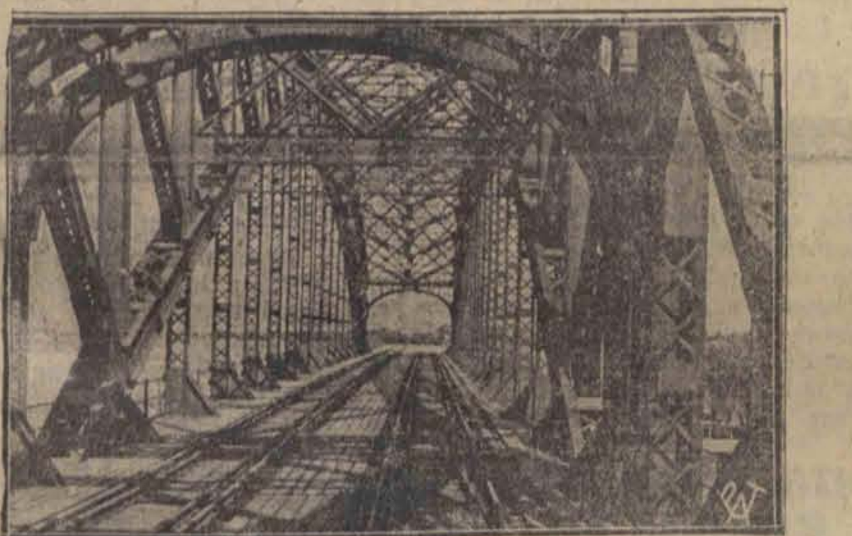
Na polecenie prokuratury posłano skrwawione ubranie Zycha do Krakowa do prof. Olbrychta. Równocześnie przysłano do Krakowa próbki krwi obu ofiar zbrodni.

Z pobytu marszałka senatu Raczkiewicza w Brazylji.



Marszałek Senatu Raczkiewicz w czasie swego pobytu w Rio de Janeiro złożył wieniec u stóp mauzoleum Ryu Barbory, delegata Brazylji do trybunału haskiego, wielkiego przyjaciela Polski. Złożenie wieńca odbyło się w obecności wdowy po znakomitym polityku brazylijskim oraz posła Rzeczypospolitej St. Grabowskiego.

Nowy most kolejowy w Warszawie.



Most na Wiśle, zbudowany specjalnie dla warszawskiej linji średnicowej, której uroczyste otwarcie nastąpi dnia 2 września. Do budowy tego mostu zużyto 5.000 tonn żelaza. Objętość muru wynosi 22.000 m.³.

PRZYGOTOWANIA DO ROZPISANIA

120-miljonowej pożyczki wewnętrznej.

Przymusowy udział urzędników w subskrypcji.

Warszawa, 31 sierpnia. W Ministerstwie Skarbu rozważany jest obecnie projekt wypuszczenia pożyczki wewnętrznej na sumę 120 miljonów. Pożyczka ma być w połowie t. j. w 60 miljonach pokryta z subsrypcji wśród urzędników państwowych, w połowie zaś rozdzielona między kasy oszczędności i banki. Charakter jej ma być przymusowy, albowiem urzędnikom będzie

wyznaczana suma pożyczki,

jaką są obowiązani subskrybować, proporcjonalnie do pobieranej pensji. Pożyczka będzie następnie strącana z bieżących wypłat pensyjnych

w 10-miesięcznych ratach.

Co do charakteru przymusowego pożyczki w stosunku do banków i kas oszczędności, projekt nie jest jeszcze sprecyzowany. Prawdopodobnie będzie na związki instytucyj finansowych wywarty odpowiedni nacisk, aby objęły subskrypcję z gwarancją wpłacenia całej objętej sumy, następnie zaś według pewnego klucza rozdzieliły między siebie ogólną subskrybowaną sumę.

Pożyczka opiewać będzie na złote w złocie i oprocentowanie jej wynosić ma 6 od sta.

Niemcy nie wpuszczą obcego zboża.

Nowy cios dla państw rolniczych.

Berlin, 31 sierpnia. (PAT). Dyrektor departamentu w ministerstwie wyżywienia Rzeszy Moritz omawia w obszernym artykule całokształt gospodarki zbożowej w Niemczech na bieżący rok gospodarczy. Nowe wytyczne niemieckiej polityki zbożowej są następujące: 1) Niedopuszczenie na rynek zboża zagranicznego, 2) wyrównanie cen między krajowemi produktami rolnemi, zwłaszcza zbożowemi a zagranicznemi, 3) zaniechanie akcji potanienia zboża przez państwo, 4) podniesienie spożycia przez wprowadzenie bezrobotnych do czynnego życia narodu. Autor artykułu podkreśla przedewszystkiem znaczenie pierwszego punktu.

Dopiero po upływie roku

ustabilizują dolara.

Nowa jednostka zastąpi dotychczasowy pieniądz.

Waszyngton, 31.8. Wobec licznych pogłosek o stabilizacji dolara i w związku ze spadkiem jego kursu z Białego Domu wydano komunikat, w którym podkreślono, że o stabilizacji dolara

nie można myśleć

przed upływem roku. Rząd stara się utrzymać wahania dolara w najmniejszych granicach, by nie szkodzić odbudowie amerykańskiego handlu zagranicznego. Rząd dążyć będzie do utworzenia

nowej jednostki,

opartej o parytet złota, której siła nabywcza nie byłaby narażona na takie wstrząsy, jakim uległ ostatnio dolar papierowy.

CZY FRANCJA UTRZYMA SIĘ PRZY PARYTECIE ZŁOTA?

Londyn, 31 sierpnia „Daily Express" zamieszcza artykuł swego korespondenta paryskiego, który zajmuje się sytuacją ekonomiczną i finansową Francji.

Autor artykułu na podstawie danych cyfrowych stwierdza, iż przesilenie gospodarcze i finansowe we Francji osiągnęło w chwili obecnej

swój punkt kulminacyjny.

co spowodowane zostało przedewszystkiem fatalnym spadkiem eksportu w ostatnich miesiącach.

Bierność bilansu handlowego Francji wyraża się obecnie w nienotowanej dotąd cyfrze 275 miljonów franków, zaś deficyt budżetowy przekroczy — zdaniem francuskich kół finansowych — dwukrotnie cyfry, zawarte w preliminarzach urzędowych.

Również ruch turystyczny z zagranicy wykazuje w bieżącym sezonie katastrofalny spadek. Wszystkie te okoliczności skłaniają autora artykułu do wyrażenia przekonania, iż Francja już

niedługo będzie mogła utrzymać się przy parytecie złota.

—xXx—

Gigantyczna manifestacja hitlerowców.

400,000 szturmowców zebrało się w Norymberdze.

Berlin, 31.8. (PAT) Zjazd partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze rozpoczął się w środę wieczorem przyjazdem kanclerza w otoczeniu członków rządu i wybitnych przywódców ruchu. Miasto zostało udekorowane flagami napływ uczestników jest bardzo duży. Przygotowano kwatery i obozowiska na 400.000 szturmowców. Przyjazd przedstawicieli korpusu dyplomatycznego ma nastąpić dopiero 1-go września. Specjalny pociąg salonowy, który służyć ma gościom za stałą kwaterę podczas zjazdu, przywiezie 13 przedstawicieli państw obcych.

W chwili przybycia kanclerza Hitlera do ratusza miejskiego, gdzie nastąpiło jego powitanie przez przedstawicieli miasta, oznajmiono otwarcie zjazdu długotrwałem

biciem w dzwony.

Uroczystość otwarcia zjazdu odbyła się w starej sali ratuszowej, gdzie — (jak głosi komunikat biura Wolffa) — w czasach świetności dawnej Rzeszy często zasiadał cesarz wraz ze swymi książętami.

Kanclerz zapowiedział w swem przemówieniu, iż w przyszłości wszystkie zjazdy partyjne będą nadal odbywać się w Norymberdze.

Targi północne w Wilnie.



Wioślarz polski mistrzem Europy.



1) Tłumy publiczności u głównego wejścia na otwarte w tych dniach III Targi Północne i Wystawę Lniarską. 2) W Budapeszcie odbyły się wioślarskie mistrzostwa Europy, w których wielki sukces odniósł krakowianin p. Roger Verey-Włodek, zdobywając tytuł mistrza Europy w jedynce, na rok 1933. Na zdjęciu p. Verey-Włodek, udekorowany po zwycięskim biegu, wieńcem laurowym. Obok niego stoi inż. Alfred Lotb, prezes Polskiego Związku Tow. Wioślarskich

Dolar prywatnie 6,22.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.25, w płaceniu 6,22; dolar złoty w żądaniu 9.07 w płaceniu 9.05; funt angielski w żądaniu 28,60, w płaceniu 28,40; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.15.

Izba ubezpieczeń społecznych
zostanie powołana do życia w Warszawie.

Warszawa, 31 sierpnia. Wraz z wprowadzeniem w życie ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych nastąpi powołanie do życia specjalnej izby ubezpieczeń społecznych. Siedzibą izby będzie Warszawa, jednakże izba ta obejmuje swem działaniem

cały obszar Rzplitej.

Izba ubezpieczeń społecznych będzie powołana do koordynowania w zakresie wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych i zakładów ubezpieczeń społecznych.

Jak słychać, ministerstwo opieki społecznej zgłosi kandydaturę na stanowisko prezesa izby równocześnie z ogłoszeniem opracowywanych obecnie rozporządzeń wykonawczych do ustawy scaleniowej.

Prezes ubezpieczeń społecznych mianowany będzie przez Prezydenta R. P. na wniosek ministra opieki społecznej.

Warjat wlókł niemowę na sznurze.
Tajemnicze zajście graniczne.

Poznań, 31 sierpnia. Do Poznania przywieziono i doprowadzono do władz sądowych tajemniczego osobnika, ujętego przez straż graniczną pod Wielkim Buczkiem w pow. Kętno w chwili przekraczania granicy polsko-niemieckiej.

Jak ustalono, granicę przekraczało dwóch osobników, starszy i młodszy. Starszy prowadził na sznurze 20-letniego młodzieńca,

który miał związane ręce.

Prowadzący uderzał chłopca raz po raz kijem.

Po ujęciu ich przez straż graniczną stwierdzono, że prowadzącym był niemowa, a prowadzonym upośledzony na umyśle. Chorego młodzieńca zatrzymano w Kętnie, a niemowę odstawiono do Poznania. Porozumienie z nim natrafiło na trudności, albowiem okazało się, że jest on niewyszkolony tak, że biegły sądowy nie mógł się z nim porozumieć na podstawie znaków, używanych w zakładach dla głuchoniemych.

Dopiero zapomocą znaków najbardziej prymitywnych zdołano od niego wydobyć pewne szczegóły. Mianowicie kiedy sędzia śledczy narysował dwie chorągiewki o barwach narodowych polskich i niemieckich, niemowa wskazał

na barwy niemieckie.

W dalszych żmudnych dochodzeniach stwierdzono, że jest on szewcem i mieszka w Niemczech, prawdopodobnie wpobliżu większego miasta, gdzie posiada gospodarstwo i dwie kozy. Opuścił on żonę i dzieci.

Młodzieńca, którego prowadził na sznurze, kazali mu prowadzić podobno hitlerowcy, taka jest przynajmniej hipoteza, albowiem osobnik wskazał na znaki hitlerowskie i hełmy. Władze prowadzą w tej sprawie dalsze dochodzenia.

Samochód w płomieniach.
Trzej pasażerowie ciężko poparzeni.

Z Drobina donoszą:

Nocą wracał samochodem z Warszawy przedsiębiorca samochodowy Fr. Koprowski z Lipna, mając ponadto jako pasażerów swoją żonę oraz mieszkańców Lipna Lewina, Hernesa i chłopca Rodzisława Kuźmińskiego.

Na drodze pod Drobinem samochód wpadł na przejeżdżające auto ciężarowe i w tej chwili

nastąpił wybuch benzyny.

Samochód osobowy stanął momentalnie w płomieniach.

Pasażerowie Hernes i Lewin zdołali wczas wyskoczyć, gdy tymczasem Koprowski i Kuźmiński odnieśli bardzo ciężkie poparzenia twarzy, nóg i rąk. Ofiary umieszczono w szpitalu.

Samochód spłonął doszczętnie. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-policyjna z Sierpca.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Rozporządzenie Roosevelta, częściowo znoszące zakaz sprzedaży i wywozu złota, świeżo wydobywanego, ogłoszone zostało celem przyjścia z pomocą amerykańskiej produkcji złota, która wobec embargo nie mogła uzyskiwać cen panujących na wolnych rynkach światowych. Obecne posunięcie umożliwi amerykańskim kopalniom sprzedaż uncji złota za prawie 30 dolarów.

Dotychczas oficjalna cena wynosiła zaledwie 20,67 dolarów. W kołach City londyńskiej uważają, że rozporządzenie powyższe zmienia wartość złotego składniku dolara i interpretują je jako zapowiedź oficjalnej dewaluacji waluty amerykańskiej.

Odtąd dolar nie będzie już posiadał zgóry określonej zawartości złota, lecz będzie się ona zmieniała z dnia na dzień, stosownie do fluktuacji ceny złota.

(—) Gen. Johnson bada obecnie szczegółowo plany zakrojonej na olbrzymią skalę kampanji pod hasłem „Kupujcie zaraz". Przewidziane jest m. in. zwrócenie się do konsumentów z apelem do kupna towarów, wartości 2 miljardów dolarów.

(—) Podczas przelotu pruskiego premjera Goeringa z Monachjum do Berlina w samolot uderzył piorun, niszcząc radjostację. Pomimo wypadku lotnik doprowadził samolot do lotniska.

(—) W Innsbrucku hitlerowcy wykradli z więzienia przywódcę hitlerowców tyrolskich Franciszka Hofera.

(—) W Łodzi powstała filja towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych. Wczoraj odbyło się zebranie organizacyjne z dyrektorami i kierownikami szkół w liczbie około 250 osób, któremu przewodniczył kurator Pytlakowski. Powstały obwody Łódź—miasto, Łódź—powiat i t. d. Obwody dzielą się na koła.

Wielki nacisk położony zostanie na rozsprzedaż znaczków i cegiełek i na organizację imprez dochodowych.

(—) Wczoraj wybuchł pożar w fabryce Sp. Akc. Gampe i Albrecht. Piotrkowska Nr. 210. Dzięki wysiłkom czterech oddziałów straży udało się ogień zlokalizować. Spłonęła część fabryki, w której mieściła się drukarnia towarów bawełnianych.

Ojciec ośmiorga dzieci
utonął w płytkiej kałuży.

Gorlice, 31 sierpnia. Wprost nieprawdopodobny wypadek utopienia się dorosłego człowieka w płytkiej wodzie zdarzył się w Stróżach Wyżnych w powiecie gorlickim.

Miejscowy gospodarz Jan Dywan naprawiał cementem dach swego domu. Po ukończeniu pracy udał się z wiadrem do pobliskiego potoku. Wiskidzianki celem obmycia się. Myjąc się w pozycji pochylonej, w pewnej chwili zasłabł i przewrócił się twarzą do potoka, zanurzając usta w wodzie na 5 cm. głęboko.

Domownicy nie przeczuwając nic złego nie zwracali uwagi na myjącego się Dywana, a gdy po godzinie spostrzegli nieszczęście,

wszelkie próby ratunku nie pomogły.

Przybyły lekarz z Grybowa stwierdził jedynie śmierć wskutek utopienia podczas ataku serca lub epilepsji.

Tragicznie zmarły pozostawił po sobie żonę i 8 nieletnich dzieci.

Głuchy wieśniak
zginął pod kołami pociągu.

Łódź, 31 sierpnia. Na torze kolejowym pomiędzy Pabjanicami a Łaskiem doszło wczoraj do tragicznego wypadku.

Maszynista pociągu osobowego Nr. 518 — spostrzegł w pewnej chwili, że na odległości kilkudziesięciu metrów przed pędzącą lokomotywą jakiś mężczyzna przepędza przez tor kolejowy bydło.

Ponieważ mężczyzna ów się nie śpieszył — maszynista dał sygnał, przekonany, że to zwróci uwagę chłopa. Lecz to nie pomogło.

W chwilę później lokomotywa, której nie udało się w miejscu zatrzymać, zmiażdżyła nieszczęśliwego chłopa.

Jak się okazało, był to 65-letni Kacper Krokowski. Staruszek był głuchym i poza tem miał słaby wzrok. To było przyczyną jego nagłej i straszliwej śmierci.

Trupa zabezpieczono na miejscu.

Sprawcy napadu na bednarzy
zostali osadzeni w areszcie.

Łódź, 31 sierpnia. W związku z ostatnią bójką na ul. Rzgowskiej 60 jaka wynikła pomiędzy bednarzami na tle konkurencyjnym dowiadujemy się, że przeciwko sprawcom napadu wszczęto energiczne śledztwo.

Ofiary napaści 33-letni Józef Krzemiński, 32-letni Leon Ścigański i 36-letni Stanisław Dobrzański — w dalszym ciągu przebywają w szpitalu. Stan ich zdrowia jednak uległ polepszeniu.

W związku z tą napaścią osadzono w areszcie: Józefa Drożdża (Podmiejska 17), Franciszka Drożdża i Leona Drożdża (Lelewela 17), Kitla Leonarda (Brzozowa 8). Natomiast dwóch braci Janikowskich uwolniono z aresztu.

Żona krawca wpadła do piwnicy.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31 sierpnia. Przy ul. Zgierskiej 26 wpadła do piwnicy żona krawca Sara Radoszycka zam. przy ul. Pieprzowej 15 i uległa złamaniu uda.

Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala Św. Józefa.

Przy ul. Szkolnej 11 targnął się na swe życie zażywając większą dozę sublimatu 32-letni Jan Wasiak.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Radogoszczu.

Na ul. Zamenhofa wpadł do ścieku 2-letni Nachman Najnberg i uległ złamaniu uda. Lekarz po opatrzeniu dziecka przewiózł je do szpitala Anny-Marji.

Przy zbiegu ul. Narutowicza i Sienkiewicza został uderzony tępem narzędziem 10-letni Chaim Goldberg syn handlarza zam. przy ul. Sienkiewicza 34.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

„TAJEMNICA W ZOO"
na ekranie kina „Palace".

Sensacyjna historja o zazdrosnym mężu-miljonerze, który pozbywał się adoratorów swej żony przy pomocy.. dzikich zwierząt i jadowitych wężów.

Obraz zainscenizowano z rozmachem i przepychem wystawy. Scenarjusz skomponowano w ten sposób, że rzecz trzyma widza w niesłabnącem napięciu od początku do końca a zarazem bawi, tembardziej, że scenarzysta nie karmi nas samemi okropnościami — jak to ostatnio weszło w modę — lecz przeplata je scenkami humorystycznemi, w których popisuje się Charles Ruggles, znany nam z wielu filmów („Godzina z Tobą", „Kochaj mnie dziś", „Złote sidła", „Licytacja miłości") sympatyczny komik.

„Tajemnica w Zoo" łączy w sobie wszystkie walory filmu sensacyjnego, dramatu psychologicznego i dobrej komedji. Tło filmu jest urozmaicone. Jest tu wiele scen, których na ekranie dotąd nie było, m. in. wytworny bal wśród dzikich zwierząt, śmierć człowieka w objęciach boa-dusiciela i t. p.

Role główne grają: Kathlen Burke, znana z obrazu „Dr. Moreau" kobieta-pantera, Charles Ruggles, Randolf Scott, John Lodge oraz Lionel Atwill znakomity aktor charakterystyczny w stylu Charlesa Laughtona.

Postrzelony rybak.

Łódź, 31 sierpnia. Na łąkach majątku Gać gminy Grabów pow. łaskiego dozorca stawów rybnych Józef Jabłoński przez nieostrożność postrzelił z fuzji Marcina Jaszczaka mieszkańca wsi Zimne pow. tureckiego.

Jaszczak został niebezpiecznie ranny w rękę.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

Życie Pabjanic.

WALNE ZEBRANIE ORKIESTRY SYMFONICZNEJ IM. CHOPINA.
Wybór kierownika orkiestry.

Pabjanice, 31 sierpnia. W dniu onegdajszym o godz. 8-ej wieczorem w sali Ochrony Katolickiej przy ul. Św. Jana Nr. 22 odbyło się walne zgromadzenie członków czynnych i wspierających Towarzystwa Orkiestry Symfonicznej im Fryderyka Chopina w Pabjanicach.

Z ważniejszych uchwał należy wymienić wybór kierownika orkiestry w osobie p. Karola Lubowskiego, który do tej pory położył olbrzymie zasługi dla orkiestry oraz uchwałę dotyczącą zorganizowania w najbliższym czasie koncertu poświęconego wyłącznie muzyce polskiej.

Próby orkiestra już rozpoczęła.

Bernard Popa.

Sukces wytrwałego detektywa.

Proces podpalaczy w Londynie.

NAJWIĘKSZA AFERA OSTATNIEGO DZIESIĘCIOLECIA.

Londyn, w sierpniu.

Przypuszczać należy, że w przyszłem dziesięcioleciu treść kryminalnych powieści angielskich ulegnie wielkim zmianom. W każdym razie, jeżeli to nie nastąpi, będzie to dowodem, że autorzy nie czerpią tematow swych z rzeczywistości. Bowiem niema chyba wspanialszego tematu do sensacyjnej powieści od procesu podpalaczy londyńskich, którego epilog ostatnio rozegrał się w gmachu sądu Old Bailey.

Londyńczycy pamiętają jeszcze z dreszczem grozy, lecz zarazem niesmaku, ten niezwykły fakt w historji przestępczości angielskiej.

Inicjatorem niesamowitego zrzeszenia podpalaczy był niejaki Leopold Harris, dokładnie obznajmiony z arkanami towarzystw ubezpieczeń. Z pomocą brata swego, Dawida, inspektora ubezpieczeniowego, rozpoczął na małą skalę w r. 1926 interes, który przynosił piękne zyski, a dopiero w roku 1931 obudził podejrzenia towarzystw ubezpieczeń.

Przy pomocy wspólników, których liczba wzrastała stale, tworzono jakieś nieokreślone domy handlowe, których składy zawierały tylko tandetę lub imitację towaru. Asekurowano je jednak że na wysokie sumy, a następnie podpalano.

Banda rozporządzała obszernemi archiwami fałszywych dokumentów, rachunków, kwitów i ksiąg handlowych, dla okazania ich urzędnikom towarzystwa ubezpieczeń, a że niektórzy z tych ostatnich byli w zmowie z przestępcami, sprawy szły gładko. Niekiedy dla zmylenia wszelkich poszlak podpalano również sąsiednie budynki.

Podpalacze nie wypuszczali z pod uwagi żadnego szczegółu: wśród wspólników znajdował się nabywca spalonego towaru, angażowani robotnicy byli bez wyjątku namiętnymi palaczami; podpalacze działali tylko w rękawiczkach; poszczególni agenci nie znali się pomiędzy sobą i utrzymywali stosunki tylko z kierownikami całej afery. Jednak nie wahano się wywoływać pożarów w najbardziej niebezpiecznych dla ognia dzielnicach, jak nprz. w Guildhali, gdzie ulice są tak ciasne, że wszelkie ruchy straży są niemal niemożliwe.

Jest ciekawe, że gmach przedsięwzięcia tak doskonale „zmontowanego" wkońcu zapaść się musiał. Towarzystwa ubezpieczeń wreszcie zwróciły uwagę na wielką liczbę niewytłumaczonych niczem pożarów, niszczących magazyny i składy. Przyszły do przekonania, że chodzić musi o zorganizowaną bandę przestępców i powierzyli zadanie wykrycia jej agentowi policji niejakiemu Crockerowi. Człowiek ten posiada wszelkie dane, by w przyszłości zostać bohaterem literatury kryminalnej: postawę atlety, przeszywające spojrzenie stalowych oczu, potężną szczękę, zimną krew i głos silny o spokojnej modulacji. W ciągu dwóch lat skrzętnie zbierał notatki, każda z osób podejrzanych posiadła swoje akta, do których powoli składały się dowody. Cała ekipa prywatnych detektywow, z kobietą na czele, śledziła wszystkie tranzakcje finansowe bandytów i zbadała przeznaczenie sum, odebrnych z asekuracyj, sięgających wysokości 270·000 funtów st. (8 miljonów złotych).

Ruchy braci Harris śledzone były jak najskrupulatniej. Przestudjowano sprawy dwustu zgórą pożarów, lecz rozgałęzienia afery wydawały się nieskończone, a członkowie „trustu podpalaczy" równie niedosiężeni, jak skaczące po bagnach błędne ogniki. Crocker byłby się — może — już zrzekł dalszego dochodzenia, gdyby mu nie przyszła z pomocą zdrada.

Wspólnicy trustu wycofywali się całemi tuzinami, uważając interes za zanadto ryzykowny, ale z obawy o własną osobę nie wydawali sprawy. Traf jednak zrządził, że znalazł się niejaki Mathews, którego zaproszono do zbrodniczej spółki, a który zwierzył się z tego Crockerowi. Na dewszystko jednak przysłużył się władzom sprawiedliwości może najgorszy łotr całej bandy, Włoch Capsoni, „człowiek — jak go opisują — pełen czaru, uprzejmości i inteligencji", który domyślając się sieci, zaciskającej się dookoła zbrodniczej szajki, dostarczył wszelkich potrzebnych informacyj pod warunkiem, że niepokoić go osobiście nie będą. Bez tej zdrady wszelkie poczynania władz z braku dowodów byłyby udaremnione.

Z szesnastu zaaresztowanych osób większość stanowią poważani ogólnie kupcy, jak nprz. William Herivel, z branży jedwabniczej, i Ball, inspektor ubezpieczeń, człowiek z wyższem wykształceniem i wybitną inteligencją. Pomniejsza brać bandycka składa się z handlarzy ryb, tytoniu i przyrządów radjowych.

Ośmiu oskurżonych skazanych zostało na wiezienie karne.

Inżynier elektrotechnik Westwood dzięki uczestnictwu w wojnie światowej i ranom, skazany został tylko na cztery miesiące więzienia, Leopold Hurris na 14. a brat jego na pięć lat. Inne kary wahają się od jednego roku do trzech lat.

Bull.

Bohaterka Dalekiego Wschodu.



Bohaterka narodowa Mandżuko, Yoshiko Kawashima, dowodząca gwardją narodową w Dżeholu naśpiewała w Tokio płytę, w której opisuje swe życie księżniczki przed wypadkami mandżurskiemi. Na zdjęciu p. Kawashima przed aparatem utrwalającym dźwięk jej głosu

Skrzydlaci przemytnicy.

Pościg aeroplanów za gołębiami.

Niedawno do gołębnika pułku piechoty, stacjonowanego koło Fontainebleau, przyleciało 12 gołębi pocztowych. Okazało się, że gołębie miały umocowane w odpowiednich kapslach znaczne ilości narkotyków, jak kokainę, morfinę i heroinę. Wypadkiem zajęła się policja, która wypuściwszy gołębie, ruszyła za niemi

w pościg na 5 aeroplanach.

Gołębie opadły w jednym z folwarków koło Marsylji, który stanowił własność niejakiego Karola Rafla.

Rewizja przeprowadzona na folwarku, wykryła wiele zapasów narkotyków. Okazało się, że Rafl, obywatel hiszpański, prowadził dobrze zorganizowany przemyt narkotyków z Hiszpanji do Francji. Posługiwał się przy tej sposobności gołębiami pocztowemi. Dalsze dochodzenia ustaliły, że tym oryginalnym sposobem przemycił on w ciągu stosunkowo krótkiego czasu 20 kg. kokainy do Francji. Na telegraficzne żądanie władz francuskich, policja hiszpańska aresztowała sprytnego przemytnika i handlarza narkotykami.

Wykolejony syn fabrykanta.

Panna poszła za niebieskim ptakiem.

Żona fabrykanta obuwia Marja Schöc zamieszkała przy ul. Schottenfeld w VII obwodzie Wiednia przybywszy do mieszkania, zauważyła nieład, świadczący o tem, że mieszkanie zostało obrabowane. Włamywacze wyrządzili **szkodę na 20 tys. szylingów.**

Dochodzenia skierowały podejrzenie na 25-letniego kupca Alfreda Rudolfa Kadena, pochodzącego z Görschen w Turyngji, który z początkiem marca b. r. w ten sam sposób okradł małżeństwo Kuderna, mieszkając u nich

jako sublokator.

Kaden podjął się dozorowania mieszkania, w czasie kiedy Marja Schöcs bawiła na letnisku. — Podejrzenie stało się tem piewniejsze, że Kaden znikł i nie można było odnaleźć miejsca jego pobytu. Mówiono, że wyjechał do Niemiec.

Kaden jest synem bogatego właściciela zakładów mleczarskich w Lipsku. Przebywał on w Austrji za specjalnem pozwoleniem, którego ważność upływała onegdaj. Przybył on do Wiednia bez jakichkolwiek środków utrzymania i nie mając żadnej posady. Z Niemiec uciekł jako dezerter pułku artylerji, stacjonowanego w Dreźnie.

Uciekając z Wiednia, Kaden nie pojechał sam. Zabrał ze sobą córkę swoich dawniejszych gospodarzy 19-letnią uczenicę Akademji Sztuk Pięknych Ilzę Kuderna

W palenisku kuchni mieszkania Kudernów znalazła policja

okucia z kufra,

okradzionej Marji Schöcs. W liście, pozostawionym przez młodą Ilzę pisze ona, że kocha Kadena i zdecydowała się na wyjazd z nim, albowiem chce go poślubić. W dniu, kiedy dokonano włamania, oświadczył Kaden Kudernom, że idzie na policję, ażeby uzyskać przedłużenie pobytu w Austrji.

Zarówno wypadek włamania, jakoteż i uprowadzenia córki bogatych i znanych w tutejszych sferach towarzyskich osób, budzi w całym Wiedniu zrozumiałe zainteresowanie.

Fałszywy ksiądz

udzielał fikcyjnych ślubów „białym niewolnicom".

Na dworcu w Hadze aresztowano przed kilku dniami dwóch Włochów, którzy jechali w towarzystwie małoletniej francuskiej dziewczyny. Równocześnie aresztowały władze jednego Holenderczyka, znanego z afer handlu żywym towarem. Dochodzenia nie dostarczyły bezpośrednich dowodów winy, wobec czego musiano całą trójkę wypuścić na wolną stopę. Włochów wysiedlono z kraju.

Jeden z nich Blanoato udał się do Paryża, a drugi Zettopani do Brukseli.

Ostatnio doniesiono z Paryża, że policja francuska aresztowała Blanoato

wraz z bandą włamywaczy.

Banda ta dokonała szeregu włamań, rabując ponad 300.000 fr. Włamywacze zajmowali się także handlem żywym towarem. Ofiary tego niecnego procederu pochodziły z Francji, Włoch, Hiszpanji, Holandji i Niemiec. Nieszczęśliwym kobietom i dziewczętom przyrzekano małżeństwo i w wielu wypadkach dla zmylenia czujności, małżeństwa takie zawierano. — Rzecz oczywista, że ślubów

udzielał fałszywy ksiądz

w jakiejś kaplicy w zapadłej prowincji.

Policja francuska na podstawie skonfiskowanej korenspondencji zawiadomiła władze bezpieczeństwa całego szeregu państw europejskich o niciach wiążących aresztowaną bande z międzynarodowymi agentami handlu żywym towarem. Afera zatacza bardzo szerokie kręgi Należy się spodziewać, że w dniach najbliższych nastąpią liczne i bardzo sensacyjne aresztowania.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos).

44

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

Stali bywalcy oswoili się powoli, z tym stanem rzeczy. Po ograniczeniu nocy szalonych do jednej w miesiącu, którą spędzali w hotelu w stolicy, czuli się jacyś nieswoi. Odczuwali brak pieszczot, tęsknili za sobą, to też widywali się z sobą znacznie częściej. Schodzili się co drugi dzień, albo u Sopickich, albo na schadzkach, które wyznaczali sobie poza miastem dla uniknięcia plotek. W ten sposób minęła zima, a wcześniejsza niż zwykle wiosna roztoczyła swe czary, strojąc świat w rozkoszną zieleń.

Bzy zakwitły już w kwietniu, roztaczając swe upojne wonie i przepych liljowych kiści, we wszystkich odcieniach. Dla Sopickiej i Rozmacha, rozpoczęły się dni nowych wrażeń, i nowego szczęścia. Szaleli, jak dwoje prostych dzieciaków. Spotykali się niemal codziennie. Wszystkie drożyny okryte trawą, wszystkie ukryte ścieżki wiodące z miasta na różne strony, były świadkami ich upojeń. Miłość ich doszła do punktu kulminacyjnego, a kilkanaście godzin, które odgraniczały jedną schadzkę od drugiej, zdawały się nie godzinami, lecz miesiącami. Pieszczoty były im zbyteczne. Witali się pocałunkami, ale potem, starczyła im rozmowa. Zwierzali się sobie z myśli i pragnień, a Sopicka zatraciła poczucie rzeczywistości. To też była taką, jaką ją mieć chciał Rozmach — Czy kłamała? Tak. Ale robiła to zupełnie nieświadomie, w najlepszej wierze. Całą siłą starała się odegrać rolę ideału wymarzonego przez Rozmacha.

Raz na tydzień robili dalsze wycieczki koleją. Przejeżdżali dwie, trzy stacje i zagłębiali się w las. Podczas jednej z eskapad, Sopicka przejęta nadmierną radością, rzekła z upojeniem:

— Wiesz Leo? Chciałabym teraz być twoją narzeczoną. Nie starałabym się jednak zostać prędko twoją żoną! Tą miłością, którą odczuwam, musiałabym się delektować, bodaj trzy lata!

Słowa te, miast przyjemności obudziły w duszy Rozmacha jakieś niemiłe echa. Gdzieś je słyszał, lecz gdzie, nie mógł sobie przypomnieć. Wytężył pamięć, starając się zebrać unikające wspomnienia; wyławiał strzępy rozmów, nie zważając zupełnie na Sopicką, która po długiej chwili zapytała natarczywie:

— I cóż ty na to Leo?

Spodziewała się gradu pocałunków, lub bodaj serdecznych słówek, tymczasem doznała zawodu. Powtórzyła więc raz jeszcze pytanie. Rozmach oprzytomniał nieco, ale myśl, a raczej jakaś część mózgu grzebała zawzięcie w przeszłości.

— No tak! Cieszyłbym się, że jesteś wolną i możesz zostać moją! Sopicka poczęła unosić się nad projektami przechadzek jakieby wówczas robili, a Rozmach czuł rosnący niepokój i... nagle rozjaśniało w głowie.

Dotarł nareszcie do pamiętnej rozmowy z Gromańskim, a właściwie słów, w których mówił o Sopickiej, że każdemu wielbicielowi, robi słodką nadzieję — „szczęśliwego narzeczeństwa".

To przypomnienie usposobiło go tak niemile, że odpowidział pani Jadwidze niemal sucho:

— Szkoda słów Wisiu, w parę miesięcy po zawarciu znajomości, musiałabyś być moją żoną!

Powyższa scena, sprawiła mu przykrość. Cała miłość wydała mu się nagle jakąś koszmarną, przykrą chimerą. Sopicka straciła duży procent swego uroku, nawet pieszczoty jej wydały mu się obce i dalekie.

Trwało to jednak zaledwie dobę. Następna bowiem wycieczka, już zatarła wrażenie. Dzień był cudny. Toteż oboje, odurzeni pięknem otaczającej ich przyrody, przepychem barw i woni, zaszyli się w podszycie lasu i... szaleli. Sopicka rozebrała się z wierzchniego odzienia, a zarzuciwszy ramiona na szyje Rozmacha, poczęła całować go długo, przeciągle aż doprowadziła go do szału, do zapamiętania w którem rwał na niej w strzępy delikatne osłony szukając cudnego jej ciała...

Czasem znów, nie mogła się w nim dopatrzeć owego rozhukanego jak stepowy rumak, kochanka. Nieraz Rozmach, zachwycony wspaniałością danego zakątka, lub uderzony jakimś niezwykłym widokiem, stawał się dziwnie cichy i skupiony... Daremne były wtedy uściski pani Jadwigi, daremne jej pieszczoty przymilne... Czuła się wtedy dziwnie rozdrażniona. Raz zapytał ją Rozmach o przyczynę. Sopicka nie umiała dać mu odpowiedzi. Wiedziała, że jest podenerwowaną ale nie rozumiała czem. Jako subtelny artysta odgadł, że natura jej — to jeden krzyk pożadania, które musiało być zaspokojone. Postanowił więc grzeszyć w świątyni natury, byle nie wzbudzać w niej podobnego usposobienia.

— Powiedz mi Leo, dlaczego dziś byłeś jakiś inny, a tamtego tygodnia znów inny? Jakiś zimny, obojętny... Wiesz, coraz trudniej cię rozumiem! — szeptała rozżalona, tuląc się do jego ramienia.

— Nie wiem czy moje tłumaczenie uznasz za wystarczające, ale zakątek, w którym znaleźliśmy się uważałem taki uroczy, że uściski wydawały mi się obrazą muzy piękna i harmonji. Wprost obrzydzenie mnie brało na myśl zmysłowego zakończenia przechadzki.

Pani Jadwiga opuściła głowę, nie mogąc początkowo znaleźć odpowiedzi. Wnet jednak potrząsnęła wyzywająco czupryną i spojrzawszy ukochanemu w oczy, zapytała:

— Powiedz mi Leo, dlaczego zachwycamy się wiosną? Czyż nie dlatego, że cała wówczas przyroda, staje się obrazem nieprzerwanego aktu miłosnego? Rozejrzyj się wokoło, wszystko drży z chęci zlania w jedną całość, wszystko dyszy z rozkoszy a przecież miłość chociaż brutalna nieraz, daje w rezultacie taka wspaniałą całość.

Rozmach nie mógł nie przyznać jej racji. Równocześnie, jego idealne zapatrywania poczęły tracić grunt. Odtąd szedł na oślep, nie myśląc co będzie. Żył chwilą i dla chwili. Kochał, szalał i to nietylko zmysłami, ale nawet duszą całą.

Wszystko jednak ma swoje granice. I ta rozkoszna wiosna musiała się skończyć a z kresem jej przyszły refleksje. Sumienie głuszone gwałtownie, odezwało się silniej niż pierwej, wyrzucając mu bezcelowość i nikczemność takiego życia. Zbyt silnie wszczepiono zasady moralne w jego duszę — aby dziś z łatwością otrząsnąć się z nich zdołał.

Czyżby przestał kochać Sopicką? Nie, przeciwnie, i dlatego właśnie budziła się w nim chęć, zatrzymania ukochanej na zawsze. Tymczasem nietylko nie było to możliwem ale wprost odwrotnie, wypadało ją porzucić.

— Dokąd dążysz Leo? — pytało sumienie. Komuż ty oddałeś serce? Dlaczego nie zastanawiasz się, że ona jest matką!? Jakiż to przykład dla jej dzieci? Teraz nie rozumieją one tego. Ale gdy dorosną, czyż źli ludzie nie powiedzą im wszystkiego? Daremnie próbował usprawiedliwiać się, że kobieta ta nie pierwszy raz i nietylko z nim grzeszyła.

Wyrzuty nie dawały mu spokoju.

XXIX.

Nadeszło lato. Walka duchowa nie słabła, przeciwnie przybrała na sile. Chcąc by uczucie jego dla Sopickiej ostygło ograniczał schadzki do minimum. Kiedy zaś i to nie pomogło, stał się dla niej opryskliwy, pragnął bowiem zrazić ją do siebie i doprowadzić do rozluźnienia stosunku. Wszystko to jednak było jakby dziecinną igraszką. Gdy bowiem umyślnie nie umówił się co do miejsca i czasu następnego spotkania, lub na oznaczone nie przyszedł, biegł do niej już na drugi dzień, obawiając się o jej uczucia... dla siebie!

Sopicka przeczuła jakiś brak konsekwencji w jego postępowaniu i prosiła o wyjaśnienie. Zbył ją niczem. Dopiero łzy odniosły pożądany skutek.

— Zrozum mnie Wiśko! Gdybyś miała wolność, tak jak ja nie miałabyś powodu do robienia mi podobnych wyrzutów. Do dzisiaj, byłabyś z pewnością moją żoną! — zawołał z goryczą wyprowadzony z równowagi.

— Ależ Leo! Czy sądzisz, że ty tylko masz osobliwy monopol na tego rodzaju wyrzuty sumienia?! I ja cierpię podobnie i ja męczę się, ale nie potrafiłabym okazać ci tego! Jesteś naprawdę niedobry!

— Doprawdy? Czy w czasie każdej zdrady doznawałaś takich udręczeń — zapytał sarkastycznie.

Oburzenie jej nie miało granic. Podenerwowana użyła nawet zbyt dosadnych słów.

— Za kogo ty mnie masz Leo? Ze słów jakich używasz od pewnego czasu wynika, że w myślasz uważasz mnie za kokotę, nie przebierającą w przedmiotach miłości.

Aż drżała ze zdenerwowania. Następnie zaczęła szlochać rozpaczliwie jak skrzywdzone dziecko. Leon, który nie mógł znieść widoku jej łez, rozczulił się i przeprosił ją. Więcej nie wracał do tej rozmowy gdyż scen nie znosił — prawie, że lękał się ich.

(c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wice-wojewoda m. stoł. Warszawy, p. Olpiński zwrócił się do okręgowego inspektora pracy z prośbą o wzmocnienie nadzoru nad czasem pracy piekarzy i wykonywaniem umowy zbiorowej w tym przemyśle. Starostwa grodzkie mają współdziałać z okręgowym inspektorem pracy w zakresie wzmocnienia nadzoru.

* * *

Przez długi szereg lat Warszawa szczyciła się posiadaniem najlepszej w Europie sceny literackiego humoru. Tradycje „Qui Pro Quo" i późniejsze „Bandy", zagrożone ostatnio przez music-hall i Variete, postanowili uratować i wskrzesić czołowi przedstawiciele kabaretu polskiego i wspólnym wysiłkiem zorganizowali w gmachu b. „Morskiego Oka" nowy teatr p. n. „Cyganerja", pod kierownictwem Fr. Jarosy'ego i Konrada Toma. Wspierana przez najlepsze pióra autorskie z J. Tuwimem, A. Słonimskim i T. Żeromskim na czele, przez plejadę młodych malarzy i kompozytorów, wierna „Cygańska gwardja" z ufnością wchodzi na placówkę, skąd płynąć mają na Polskę fale krzepiącego humoru i dziarskiej piosenki. Wielka rewja inauguracyjna p. t. „Ram-Pam-Pam" ma być czemś nawet w najlepszych czasach niespotykanem. Zespół artystyczny St. Górska, Juno Gordez, Zizi Halama, Dora Kalinówna, Zula Pogorzelska, Mira Zimińska, Lena Żelichowska, Eug. Bodo M. Halicz, Br. Horowicz, Fr. Jarosy, W. Kucharski, E. Koszutski, E. Minowicz, F. Parnell, Konrad Tom, J. Woszczerowicz, E. Zayenda. Kapelmistrz: Z. Górzyński, choreografja: E. Koszutski i F. Parnell, dekoracje i kostjumy: J. Galewski. Przy fortepianie: Karol Gimpel.

* * *

Wydział techniczny zarządu miasta przystąpił do robót asfaltowych na Krakowskiem Przedmieściu, na odcinku kościół Karmelitów — Resursa Obywatelska, w tyle pomnika Mickiewicza. Był to ostatni odcinek arterji Zamek — Belweder, który miał kostkę kamienną. Po wykończeniu natomiast tych prac cała ta magistrala pokryta będzie asfaltem.

* * *

W śródmieściu zamknięto trzy hotele: „Grójecki" (Marszałkowska 40), „Hiszpański" (Chmielna 16) i „Pomorze" (Kozia 1) za umożliwianie uprawiania w nich stałego nierządu. Niezależnie od opieczętowania lokali, wytoczono sprawy karno-administracyjne przeciwko ich właścicielom.

* * *

Na 1 sierpnia w miejskich schroniskach dla bezdomnych zamieszkiwało 3,921 rodzin, złożonych z 16.703 osób. Schroniska miejskie zawierały na 1 sierpnia 203 budynki, posiadające 78 sal koszarowych 296 boksów i 2,587 samodzielnych lokali, razem więc 2.961 pomieszczeń.

KRATECZKI.

Dwieście za sto.

Anna - lichwiarka.

Świat się zmienia. Wprawdzie nie w rzeczach istotnych, gdyż ludzkie wady i ułomności pozostają niezmienne przez całe wieki. Tak jak przed setkami lat były wojny, tak są one i dzisiaj, chociaż zmieniła się ich forma. Dawniej pijano tylko miód i wina, dzisiaj pije się również konjak i wódkę. Zmieniają się jednak pewne przejawy. Spotykam np. znajomego, który żali się:

— Cóż za zacofani ludzie są jeszcze dzisiaj! Przysyłając mi życzenia, wysłali je na pocztówce z podkową!

— A co mieli posłać?

— Oponę samochodową!

Albo inny wypadek. „On" wprowadza swoją świeżo poślubioną żonę do swego mieszkania. „Ona" rozgląda się i w rozmarzeniu mówi:

— Więc to jest twoje mieszkanie? Bardzo mi się podoba. Tylko jest mi coś dziwnie znajome. Czy też przypadkiem nie byłam już tutaj kiedyś.

To są zasadnicze „postępy" obecnych czasów, jeśli bowiem chodzi o takie wynalazki jak telegraf bez drutu i t. p. to nie mamy żadnej pewności, czy starożytni Egipcjanie, których kultura, jak przyznają uczeni, stała bodajże wyżej od współczesnej, nie znali już tych udogodnień, które my przypisujemy swojej wyłącznie pomysłowości. Natomiast z całą pewnością można stwierdzić, że starożytni nie znali gazów trujących, wojny chemicznej i bakterjologicznej, protestów wekslowych i t. p. Nie znaczy to, że dawniej, przed tysiącami lat ludzie płacili swoje długi. O nie, tak dobrze nigdy nie było, ale obywano się jakoś bez komornika. Ba, mam nawet powody przypuszczać, że gdy się znalazł w starożytności jakiś komornik, palono go na stosie, czego niestety dzisiaj robić nie można. Włościwie, to jest nonsens. Wszyscy chętnie by się zgodzili na taką małą „operacyjkę" z komornikami, dlaczego więc nie wolno?

Jeżeli tempo życia w starożytności było powolniejsze niż obecnie, to z pewnością nie dlatego, że współcześni ludzie nie znali tramwajów ani samochodów. Poprostu ludziom się nie śpieszyło dlatego, że żyli dłużej, niż żyjemy obecnie, mieli więc dosyć czasu. Zresztą swój czas zużywali znacznie rozsądniej, niż my to robimy. Niewolnicy wprawdzie nie chwalili swego losu, ale nie chwalą go również i niewolnicy XX wieku. Natomiast kasta wybrana spędzała czas na intrygach dworskich, tak samo jak obecnie, pozatem zaś oddawała się ucztom i zabawom, jakich my dzisiaj wcale nie znamy. Podobno istniał nawet już wtedy kawior rosyjski, który nb. obecnie będziemy mogli już niedługo nabywać po rewelacyjnie niskiej cenie 40 zł za kilogram dzięki porozumieniu polsko-sowieckiemu w sprawie cła na ten znakomity przysmak. Będziemy więc już sobie mogli przypomnieć przedwojenne czasy i jeść kawior łyżeczką. Brakuje tylko konjaku „Szustowa" z dzwonkami. Ale i na to przyjdzie powolutku kolej.

LICHWIARKA.

Anna Różycka wbrew narzekaniom swych braci-rolników mogłaby stwierdzić, że życie wcale nie jest ciężkie i że pieniążki, dziękować Bogu są. Skąd Różycka ma pieniądze, nie jest mi wiadomem, zresztą sprawa to obojętna, gdyż i tak się z nią nie ożenię, ale faktem jest, że Różycka pieniądze ma i chętnie je wypożycza „odpowiedzialnym" osobom na grubszy procent, ot tak sto procent rocznie.

Gdy Stanisław Janicki w styczniu 1932 roku znalazł się w potrzebie i szukał kogoś ktoby mu na weksel pożyczył sto złotych, natknął się na Różycką, która chętnie udzieliła mu pożyczki na 12 miesięcy. Gdy w styczniu rb. Janicki przyszedł do Różyckiej, aby zapłacić dług, okazało się, że sprytna baba naliczyła sobie procencików drugie sto złotych i kazała zapłacić Janickiemu za sto — 200 złotych.

Janicki oburzony taką ordynarną lichwą skierował sprawę na drogę sądową w wyniku czego Sąd Grodzki skazał Annę Różycką na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wesele bez ślubu.

Spryt oszusta matrymonjalnego

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed sądem odpowiadał 28-letni Franciszek Rybak, zamieszkały w Falmierowie (powiat wyrzyski), oskarżony przez prokuraturę o oszustwo matrymonjalne.

Rybak, żeniąc się nie pragnął żony,

lecz jej posagu,

żonę uważał za niepotrzebny mu dodatek, z którego chętnie rezygnował. To też po ślubie jadąc z żoną, wynalazł sobie zaraz na pierwszej stacji pozór, że zapomniał czegoś jeszcze zabrać z domu prosząc żonę, aby wróciła i przywiozła mu zapomniany przedmiot. Pozbywszy się w ten sposób żony, zabrał jej wyprawę wartości 1.000 zł. i ulotnił się.

Zamieszkawszy w Falmierowie, został wprowadzony przez niejakiego Starczewskiego do domu zamieszkałych w okolicy Bydgoszczy niejakich S.,

mających córkę na wydaniu.

Udając kawalera, oświadczył się o pannę i został przyjęty. Jako miejsce swego zamieszkania podał Olszówkę w powiecie wyrzyskim, nie zdradzając się, że zamieszkuje w Falmierowie. Rodzice panny jak i ona sama byli tak nieoględni, że nie dowiadywali się zupełnie o niego, polegające w zupełności na tem,

co on sam mówił o sobie

Ułożono dzień ślubu i postanowiono dać na zapowiedzi. Dla Rybaka wyłoniła się trudność, bo zapowiedzi musiały być urzędowo ogłoszone w miejscu jego zamieszkania jak to sie zawsze praktykuje. Ale znalazł sposób na obejście tej trudności Mianowicie wypisał sobie poświadczenie sołtysa Olszówki stwierdzające, iż zapowiedzi były ogłoszone, poczem udawszy się pod jakimś innym pozorem do kancelarji sołtysa, odcisnął niepostrzeżenie pieczęć urzędową na skonstruowanem przez siebie poświadczeniu i tak sfałszowany dokument przestawił urzędowi stanu cywilnego.

Zamówił na dzień ślubu muzykę, poczynił różne przygotowania, naturalnie na koszt rodziców narzeczonej a nawet zamówił u stolarza meble do przyszłego gospodarstwa.

W oznaczonym dniu udano się do urzędu stanu cywilnego dla zawarcia małżeństwa lecz wyłoniła sie niespodziewana przeszkoda. Pan młody

nie złożył metryki urodzenia

wskutek czego urzędnik odmówił ślubu.

Rybak, tłumacząc okoliczność tę zapomnieniem, radził — kiedy już wszystko przygotowane — odbyć wesele, a ślub odłożyć na kilka dni w ciągu których dostarczy metrykę.

Tak też się stało. Bawiono się hucznie na koszt rodziców panny i nikomu nie przyszło nawet na myśl podejrzewając podstępu. Do ślubu jednak już nie doszło, bo w międzyczasie wykryto oszustwo i Rybaka aresztowano.

Na rozprawie przyznał się Rybak ze skruchą do winy tłumacząc się tylko, że do zawarcia małżeństwa z córką S. namawiał go Starczewski, któremu obiecał z posagu panny (2.500 zł.) wypłacić za pośrednictwo 1500 zł, a sobie zatrzymać 1,000 zł.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonego Rybaka na rok więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez lat 5.

—oOo—

Fabrykantka fałszywych monet

zemdlała na widok policji.

Ze Lwowa donoszą:

Wydział śledczy we Lwowie otrzymał jeszcze przed kilku dniami wiadomość, że w Niemirowie funkcjonuje fabryka fałszywych monet, prowadzona przez karanego już więzieniem fałszerza Abrahama Laszczowera. Falsyfikaty puszczano w obieg na prowincji i we Lwowie.

Po zebraniu dokładnych danych, wyruszyła do Niemirowa ekspedycja policyjna pod kierownictwem kom. Piskozuba, celem zlikwidowania fabryki. — Mieściła się ona w mieszkaniu handlarza bydłem Abrahama Schneidra. Domownicy Schneidra na widok zbliżających się funkcjonarjuszy policyjnych, zdążyli część narzędzi i falsyfikatów wrzucić do ustępu, skąd je następnie wydobyli zawezwani robotnicy kanalizacyjni. Pozatem w czasie rewizji wykryto 20 form gipsowych 3 i pół kg stopu i kilkadziesiąt falsyfikatów. Żona Schneidra na widok wykrytych materjałów zemdlała i z trudem zdołano ją ocucić.

Po ukończonej rewizji aresztowano Abrahama Laszczowera, narzeczonego młodszej córki Schneidra i spólnika jego Dawida Selzera, narzeczonego starszej córki handlarza. Obaj przyszli zięciowie Schneidra trudnili się fabrykacją falsyfikatów i rozsprzedażą ich. Aresztowanych wraz z zakwestjonowaną fabryczką odstawiono do Lwowa. Tutaj jeszcze w ciągu nocy przeprowadzono rewizję.

W mieszkaniu Lewina Finklera przy ul. Zamarstynowskiej 30 znaleziono również kilkadziesiąt sztuk falsyfikatów. Finkler trudnił się puszczaniem ich w obieg.

—oOo—

Zlikwidowanie szajki bandyckiej

Skład łupów w norze złodziejskiej.

Z Inowrocławia donoszą:

We wsi Chrosny w pow. mogileńskim został dokonany napad rabunkowy z bronią w ręku na mieszkanie rolnika Wojciecha Wyborskiego.

Bandyci przed wejściem do mieszkania oddali kilka strzałów na postrach, poczem rozpoczęli rabunek. Zabrali oni walizkę, 2 zegarki, 2 obrączki, lornetkę, 10 złotych gotówką oraz przeważnie nową bieliznę. Po splondrowaniu całego mieszkania, zbiegli w nieznanym kierunku.

Zaalarmowany komisarjat policji w Inowrocławiu, wysłał na miejsce wypadku swych funkcjonarjuszy i rozpoczął natychmiast śledztwo. Ślady prowadziły do Inowrocławia. W kilka godzin po napadzie, zostali ujęci bandyci. Józef Borowiecki (Toruńska 2), Retman (Szymborska 38) i trzeci kompan Stanisław Nogajski z Tupadeł. Odebrano im cały łup oraz większą ilość

broni palnej i amunicji.

Przyparci do muru, przyznali się, że dokonali napady rabunkowe: na Jakubowskiego w Pławinku, Hempla w Szpitalu, Rakowskiego w Jezuickiej Strudze i Speidla w Gąskach. Zdołano odebrać im dowody rzeczowe zdobyte przez nich podczas tych rabunków.

JACQUES CONSTANT.

Potęga instynktu.

— Kochaneczko — rzekł p. Baujard, nakładając panamę na łysiejące czoło, już skropione potem — zawezwano mnie do Brie - Comte - Robert na ekspertyzę. Nie spodziewaj się mnie wcześniej, niż o wpół do pierwszej.

— Dobrze, mój drogi.

Grubas wtłoczył się do swego samochodu, czekającego u drzwi, i odjechał.

Pani Baujard, w pyjamie nocnej, podeszła do okna. O tej porze wiał lekki wiatr, przynosząc z ogrodu zapach heljotropu i rezedy. Ogród ciągnął się dookoła białego domu, krytego czerwoną dachówką, a za jego murami wznosiły się wysokie lipy, przycięte prostokątnie w głównej alei. Za Marną, przepływającą opodal, za żółtawą jej wodą, rysowały się niewielkie domki St. Maur, a dalej jeszcze, znacząc się ciemną linją na widnokręgu, wznosiło się chaotyczne zbiorowisko wieżyc, dzwonnic i kamienic, otulone mgłą pyłu — Paryż.

Ilekroć młoda p. Baujard spoglądała w tym kierunku horyzontu doznawała zawrotu głowy, i przebiegały ją dreszcze.

Bała się naprawdę tego Paryża, który opuściła z nadzieją niepowrócenia do niego nigdy, po ponurem dzieciństwie i burzliwej przeszłości, a gdy zmuszała ją do tego konieczność, odwiedzała go zawsze w towarzystwie i pod opieką męża.

Dnia tego więcej niż kiedykolwiek doznawała wrażenia grożącego jej niebezpieczeństwa. Z trwogą zamknęła okno. Co znaczyć mogło to uczucie? Była przecieu kobietą szczęśliwą, legalną i szanowaną małżonką p. Baujard'a, architekta rzeczoznawcy w zarządzie prefektury, kawalera legji honorowej i radcy regjonalnego, w tej spokojnej dzielnicy zarogatkowej; cieszyła się szczęśliwym dobrobytem, a przyszłość jej była również zabezpieczona dzięki wspaniałomyślności jej małżonka.

Chwilami życie, jakie prowadziła, wydawało się jej trochę monotonne, liczyła bowiem tylko dwadzieścia sześć lat. Jednakże, gdy rozglądała się wokoło, widziała inne kobiety, zajęte temi samemi troskami gospodarskiemi, co ona. Miała zresztą sługę do pomocy i stałego ogrodnika.....

Bicie zegara przerwało bieg jej myśli.

— Mój Boże! — przeraziła się — już wpół do dziesiątej! Marcelo— napominała samą siebie — weź się do pracy bo spóźnisz się!

Pomimo rozwichrzonej rudej czupryny i oczu zapuchniętych od snu, była bardzo ładna. Uroda jej nie potrzebowała żadnej „naprawy", jak stwierdziła przed lustrem. Wysłała służącę po zakupy, a sama zajęła się swoją toaletą. Po wymyciu się i uczesaniu, gdy zmieniała pyjamę na koszulę, usłyszała lekkie skrzypnięcie drzwi. Odwróciła głowę i wydała okrzyk przerażenia.

Na progu, w framudze drzwi, ukazał się mężczyzna o ciemnej cerze i ponurem spojrzeniu pod daszkiem czapki. Przyglądał się jej w milczeniu. Ubrany był w czarną marynarkę, a podniesiony jej kołnierz niedostatecznie osłaniał brak bielizny. Na nogach miał brudne sandały, w ustach trzymał ogarek papierosa, jakby przylepiony do warg, które uniosły się jednym kącikiem, niby dla uśmiechu ale nad zębami gotowemi do ukąszenia.

Wstrząśnienie jakiego doznała Marcela, było tak silne, że opadła na łóżko. Zbladła jak płótno, a krew zastygła jej w żyłach. — Adolf! — jęknęła.

Zbliżył się krokiem powolnym, opuściwszy ramiona, z rękoma w kieszeniach, kołysząc się w biodrach.

— No tak! — rzekł. Adolf we własnej osobie Jak widzę nie spodziewałaś się zobaczyć mnie?

— Sądziłem, że jesteś jeszcze w...

— W Kajennie!? Jak widzisz, można stamtąd powrócić. Szukam ciebie już od sześciu miesięcy.... Ale, gdy się upiję i mam coś tu....

Stuknął się w czoło i zabrał się do kręcenia świeżego papierosa.

Widząc, że Marcela drży jeszcze dodał:

— Mógłbym mieć żal do ciebie, że nie zainteresowałaś się tem, co się ze mną dzieje, ale wiesz przecież, jakie mam serce. No, chodź! Uściskaj mnie!

Zbliżyła się posłusznie, wciągając jego oddech o skombinowanym zapachu tytoniu, wermutu i czosnku. Ruchem znawcy pogładził atłasową skórę Marceli.

— Tęsknota za mną nie wpłynęła ujemnie na twoje zdrowie — rzekł. — No dalej, ubieraj się, zabieram cię z sobą.

Nie odpowiedziała mu odrazu, osłupiała ze zdziwienia. A więc niejasne niebezpieczeństwo, idące z Paryża, jakie przeczuwała, przybrało realne kształty, i pojawiło się. Był niem — Adolf.

Kochała niegdyś tego człowieka, gdy z głową obnażoną w każdej porze roku szlifował bruki zewnętrznych bulwarów o nocnej godzinie. Byłaby przy nim pozostała długie lata, gdyby go nie zamknięto kiedyś po nieudanej ekspedycji. Skazany na dziesięć lat ciężkich robót, został zesłany do Kajenny.

Zostawszy sama, Marcela miała szczęście poznać p. Baujarda. Sentymentalny, stary kawaler, dobiegający pięćdziesiątki, spoglądał na życie przez szkła romantyzmu, wierzył w nawrócenie grzesznic i oczyszczenie dusz zbrukanych. Po kilku miesiącach wspólnego pożycia ożenił się z Marcelą, przekonany, że będzie tem bardziej nienaganna jako małżonka, im więcej miała win za sobą do odkupienia

Od tego czasu upłynęło pięć lat, ale Marcela nie przyzwyczaiła się jeszcze do swej nowej sytuacji. Żyła jakby w sztucznem środowisku, w świecie nierealnym, jak we śnie, z którego każdej chwili mógł wyrwać ją fatalizm wypadków. To też powrót Adolfa wydawał się jej zupełnie naturalny, logiczny — nieunikniony...

— A więc — rzekł zbieg z Kajenny tonem nakazu — przestań się guzdrać! Jedziemy do Paryża!....

— Ale — zaprotestowała słabo— przecież wzięłam ślub przed merem i księdzem...

Klasnął się po udach wielkiemi łapami i parsknął śmiechem. Znienacka wszak że spoważniał:

— Nie o to chodzi, zreszta! A gdzie są pieniądze?

— W kasie ogniotrwałej, lecz nie mam klucza i nie znam „sekretu". Zreszta nie zdążylibyśmy.... wraca na śniadanie...

— Mniejsza o to. Powrócę tu kiedy z kolegami.....

— Mam trochę zaoszczędzonych pieniędzy — rzekła mu nieśmiało, wydobywając z bieliźniarki książeczkę kasy oszczędności i kilka obligacyj.

Adolf zawładnął tem i zgarnął biżuterję z toalety.

Ani na chwilę nawet Marcela nie doznała odruchu buntu. Czy kochała jeszcze tego przybysza, jakby z drugiego świata? Być może. W każdym razie nie stracił nic ze swego wpływu na nią. Słuchała go z uległością dobrze wytresowanego psa.

Co do p. Boujard, spostrzegła znienacka ze szczerem zdumieniem, że nie liczył się wcale w jej życiu. Daremnie wydobył ją z rynsztoka, otoczył szacunkiem i dobrobytem — mimo wszystko pozostał dla niej człowiekiem obcym.

Godzinę później wylądowała na dworcu Zachodnim w Paryżu i radośnie wyskoczyła na peron. Już zapaliły się w jej oczach perwersyjne błyski, paliła wyzywająco papierosa, a gdy z nienacka potrącił ją któryś z przyjezdnych, obrzuciła go odrazu stekiem wymysłów ku ogromnej radości Adolfa.

Śpiące w niej instynkty zła i brudu, całe utajone bagno jej duszy znienacka wypłynęło na powierzchnię.

Tłum. *L. M.*

SPORT.

Kulminacyjny punkt tegorocznej lekkoatletyki.

Ostatnie przygotowania przed meczem z Czechami.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się na Stadjonie Legji międzypaństwowy mecz Czechosłowacja — Polska, który będzie, podobnie jak co roku, kulminacyjnym punktem naszego sezonu lekkoatletycznego.

Zawodnicy polscy są naogół w dobrej formie i do ostatniej chwili prowadzą pilny trening. Specjalną uwagę zwrócono na trening sztafety 4x100 mtr., która dotychczas była zawsze „piętą Achillesową" naszego zespołu. Biniakowski przybędzie na kilka dni przed meczem do Warszawy, aby zgrać się z pozostałymi członkami sztafety (Sikorski, Twardowski, Łopacki).

W składzie naszej reprezentacji zajdzie pewna zmiana Zamiast Luckhausa wystąpi w rzucie oszczepem Wł. Mikrut, który na zawodach w Bydgoszczy osiągnął b. dobry wynik 60,34 mtr. W doskonałej formie znajduje się również Kostrzewski, który na piaszczystej bieżni w Gostyninie przebiegł 400 mtr. w 52 sekundy. Jego zwycięstwo w biegu 400 mtr. przez płotki nie powinno ulegać wątpliwości.

U Czechów zaszły również drobne zmiany. Obok Komanka w biegu 110 mtr. przez płotki wystąpi Kratky II, na 400 mtr. Fisher zastąpi Novotnego, a w skoku o tyczce startować będzie Svoboda i Klasek.

Czesi przybywają do Warszawy w piątek o godz. 12.40, pod wodzą kpt. związkowego Plichty i prof Simona.

Asy kolarstwa szosowego w wyścigu dookoła Polski.

Dotychczasowa lista uczestników

W biegu weźmie udział około 40-tu czołowych kolarzy. Zapisało się już szereg zawodników, ale nie wszyscy będą przyjęci, gdyż regulamin zezwala na start jedynie czołowych zawodników. M. in. zgłosili się Więcek (KPW. Bydgoszcz), Stefański (AKS. Warszawa), Brymas, Kiełbasa (AKS.), Czawarnóg (ZRSS.), Korwin—Piotrowski, Cieniewski, Korsak — Zaleski (WTC.), Kołodziejczyk, Pietraszewski (Resursa Łódź), Hofsznajder (ŁKS.), Odartus (Ł.K.S.), Duda (Garbarnia), Łazarczyk (Victoria — Częstochowa), Szatkownik (Makkabi warsz.), Olecki, Michalak (Legja), Kuszewski, Łoza (Strzelec Lublin), Kuczyński (Olimpjada — Grudziądz), Kalinowski (KPW Wilno), Zagórski (Jur), Radka, Wasilewski, Konopczyński (Świt), Dąbrowski (Tramwajarz) i emigranci Handryś i Wenclewicz.

W biegu rozegrany będzie cały szereg nagród indywidualnych i etapowych, oraz nagrody wędrowne, a mianowicie: nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla indywidualnego zwycięzcy (dotychczas wygrali Więcek i Stefański), nagroda zwycięskiego zespołu klubowego i nagroda dla zawodnika, który w trzech biegach zdobędzie najwięcej punktów.

IKP i WKS startują w finałach koszykówki.

Poważne szanse łodzian.

Do końcowych rozgrywek w koszykówce żeńskiej o mistrzostwo Polski zgłosiły się mistrz Polski — IKP oraz Cracovia, Polonja (Warszawa) Makkabi Wilno i mistrz Lwowa. IKP wchodzi do finału odrazu walkowerem, natomiast pozostałe kluby rozegrają półfinały, z których dnia 10 września w Krakowie: Cracovia spotka się z mistrzem Lwowa i w Wilnie: Makkabi (Wilno) walczyć będzie z warszawską Polonją. Finały odbędą się w Toruniu w dniach 23 i 24 września. — 23 września IKP spotka się ze zwycięzcą meczu Makkabi (Wilno) — Polonja (W-wa), 24 września zwycięzca meczu Makkabi — Polonja spotka się ze zwycięzcą meczu Cracovia — mistrz Lwowa, zaś IKP spotka się ze zwycięzcą meczu Cracovia — mistrz Lwowa.

— Rozgrywki końcowe o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej odbędą się w trzech grupach: A, B i C. Do grupy A zostały zaliczone: Polonja (Warszawa) i Ognisko (Wilno), do grupy B: AZS (Poznań), Gryf (Toruń) i WKS (Łódź) i do grupy C: YMCA (Kraków), Dror (Lwów). W dniu 9 września w rozgrywkach grupy A w Łodzi AZS walczyć będzie z Gryfem, zaś 10 września WKS z Gryfem i AZS-em. Tego samego dnia w Warszawie: Polonja spotka się z Ogniskiem i we Lwowie: Dror z YMCA (Kraków). Finały koszykówki męskiej odbędą się równocześnie z finałami koszykówki żeńskiej w dniach 23 i 24 września w Toruniu, przyczem mistrz grupy B walczyć będzie 23 września z mistrzem grupy A, zaś 24-go września mistrz grupy A z mistrzem grupy C i mistrz grupy C z mistrzem grupy B. Zarówno w koszykówce żeńskiej, jak i męskiej mistrzowie okręgu łódzkiego IKP i WKS mają poważne szanse do zdobycia tytułów mistrzowskich.

Radość sportowców w podwawelskim grodzie.

Mistrz wioślarski Europy Verey-Włodek wrócił do kraju.

We wtorek powrócił do Krakowa z Budapesztu nowy mistrz wioślarski Europy na jedynkach, krakowianin Verey-Włodek.

Zwycięski wioślarz powitany został na dworcu przez przedstawicieli miejscowych organizacyj sportowych. Zwycięzca przywiózł ze sobą piękny puhar, ufundowany przez Belgję, wieniec laurowy międz. fed. wioślarskiej i szereg cennych nagród

Jest to pierwszy wypadek w dziejach sportu krakowskiego, że krakowianin zdobył mistrzostwo Europy.

Zjazd niebieskich bluz do Piotrkowa.

Robotnicze mistrzostwa Polski w lekkoatletyce.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Piotrkowie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne o robotnicze mistrzostwa Polski.

Spodziewany jest liczny zjazd sportowców robotniczych z całej Polski.

11 metrów 27 centymetrów wdal...

Rekord w rzucie kamieniem.

Ustanowione zostały dwa nowe rekordy lekkoatletyczne Niemiec, a mianowicie: Neumann z Lipska rzucił oszczepem 73 mtr. 50 ctm., a Heinz Debus rzucił kamieniem 11 mtr. 27 cmt.

CHARLES HOFF „REAMATORYZOWANY".

Charles Hoff, najlepszy w świecie skoczek o tyczce Norweg, który w roku 1925 ustanowił fantastyczny na owe czasy wynik 4 m. 25 cmt., poczem przeszedł na zawodowstwo, został w tych dniach ponownie uznany amatorem przez norweski Zw. L. Atletyczny.

Charles Hoff liczy obecnie 36 lat. Mimo to będzie startować nadal w swej ulubionej konkurencji

O PUHAR DAVISA.

W trzeciej rundzie eliminacyjnych walk o puhar Davisa na rok 1934. Austrja pokonała Jugosławję 4:1.

POLAK MISTRZEM PÓŁNOCNEJ FRANCJI.

Poraz pierwszy w dziejach tutejszego sportu — polski bokser Stanisław Drzymała, zdobył tytuł mistrza północnej Francji w wadze półciężkiej.

TENNISIŚCI O PUHAR KRYNICKI.

Rozpoczął się w Krynicy ogólnopolski turniej tennisowy o puhar Krynicki.

W pierwszym dniu padły wyniki: Hebda — Czechowska pokonali parę Witman—Neumanówna 7:5, 7.5. Tłoczyński—Stolarow pokonali parę Kuchar—Kolcz 6:0, 6:4.

W grze pojedyńczej panów Kolcz I — Majewski zostało przerwane z powodu ciemności przy stanie 6:3 dla Kolcza I.

Sport w kilku słowach.

W związku z „Dniem PZA" przewidzianym na 2 i 3 września, Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny otwiera sezon wielkiemi międzyklubowemi zawodami, które odbędą się w sobotę o godzinę 19 w lokalu „Siły" przy ul. Głównej 17. W walkach wezmą udział zapaśnicy Siły, Sokołu, Unji i Wimy. Dochód przeznaczony jest na PZA

Zostały zakończone mistrzostwa tenniso we ŁKS-u w grach pojedyńczych panów. Tytuł mistrza zdobył Sindeband bijąc w finale Korcellego 6:4, 7:5 i 6:3. W dalszym ciągu mistrzostw odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września rozgrywki w grach pojedyńczych pań, oraz w grze mieszanej, grach mieszanych, podwójnych i z wyrównaniem

Dzień ŁOZGS-u odbędzie się w roku bieżącym dnia 17 września. W związku tem Związek zorganizuje rozgrywki towarzyskie we wszystkich gałęziach gier sportowych, w których wezmą udział najlepsze drużyny łódzkie.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się mecz piłkarski o puhar Burzy w Pabjanicach między ŁKS Ib a Widzewem. Mecz ten został przełożony z ubiegłej niedzieli.

(—) W Wiedniu rozegrane zostaną w dniach 1—8 października wielkie międzynarodowe zawody konne, organizowane przez austrjacki związek jazdy konnej. Na zawody te wysłane zostało również zaproszenie do polskich władz jeździeckich dla naszej ekipy konnej.

(—) W czasie niedawno odbytych zawodów pływackich Węgry Włochy padł nowy rekord Europy w sztafecie 4x200 mtr., ustanowiony przez pływaków węgierskich w czasie 9 m. 27,7 sek.

Dawny rekord Europy w tej konkurencji, rozgrywanej stylem dowolnym, należał również do Węgrów i wynosił 9:31,4 sek.

(—) Najlepszy pływak polski, Kazimierz Bocheński, został wezwany do wojska i otrzymał przydział do Szkoły Podchorążych.

MIĘDZYNARODOWE ROBOTNICZE ZAWODY PŁYWACKIE.

W niedzielę, 3 września, o godzinie 2 pp., odbędą się na Wiśle międzyklubowe robotnicze zawody pływackie, organizowane przez Skrę.

Zawody odbędą się na dystansie 2 klm.

REKORD GODZINY DWUKROTNIE POBITY.

Młody kolarz holenderski, van Hout ustanowił nowy światowy rekord godziny, uzyskując wynik — 44 klm. 588 mtr.

Dawny rekord w tej specjalności należał od lat 19 do Oscara Egga i był gorszy o 341 mtr.

* * *

Zawodnik francuski, Maurice Richard, pobił nowoustanowiony przed paroma dniami światowy kolarski rekord „godziny" z sukcesem zaatakowany przez Holendrą van Houta.

Richard uzyskał wynik 44 klm. 777 mtr., a więc o 189 mtr. lepiej od parudniowego rekordzisty holenderskiego.

NARODZINY MILJONERA W POLSCE

Rzecz ta będzie miała miejsce w połowie września. Przybędzie Polsce człowiek, którego majątek wynosić będzie okrągło miljon, a może nawet dwa miljony. I jest to tak pewne jak dwa a dwa jest cztery. Oczywiście wszyscy wiedzą, że tym miljonerem będzie ten, kto wygra główną wygraną w piątej klasie której ciągnienie rozpoczyna się 7 września. Nie jest wykluczone, że szczęśliwy los znajdować się będzie w rękach dwóch lub czterech osób. W każdym razie narodzą się pół lub ćwierć miljonerzy.

Jeśli jednak wygrana padnie na los, który już wygrał raz w jednej z poprzednich klas, szczęśliwy gracz otrzyma dwa miljony.

Prócz tego szczęśliwca, czy szczęśliwców przynajmniej 50 000 ludzi musi wygrać. Kilkaset tysięcy, kilkadziesiąt tysięcy, kilka tysięcy czy kilkaset złotych.

Nic też dziwnego, że w połowie września zobaczymy tyle rozradowanych twarzy na całym obszarze Rzeczypospolitej. W tej chwili każdy posiadacz losu cieszy się nadzieją, która w loterji klasowej bardzo często się spełnia.

Ulgowe przejazdy do uzdrowisk.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje na sobotę dnia 2 września ulgowe przejazdy do uzdrowisk:

DO KRYNICY odjazd w sobotę o godz 21.40 z dworca Fabrycznego, pociągiem bezpośrednim. Miejsca numerowane.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 22.80, kl. II — zł. 34.20

DO TRUSKAWCA odjazd w sobotę o godz. 20,08 z dworca Kaliskiego, pociągiem bezpośred. nim, pośpiesznym od Przemyśla do Truskawca. Miejsca numerowane.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 26,90, kl. II — zł. 38.10,

Bilety na powyższe ulgowe przejazdy nabyć można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do 13,30 i od 15 do 20.

Wycieczka na Targi Wileńskie.

Jak już donosiliśmy tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje w sobotę, dnia 2 września wycieczkę na Targi do Wilna.

Wyjazd z Łodzi nastąpi w sobotę o godz. 19.30 z dworca Fabrycznego, przyjazd do Wilna w niedzielę o godz. 7.20 rano, odjazd z Wilna w poniedziałek o godz. 20.45 i przyjazd do Łodzi we wtorek o godz. 9.25.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 23,80

Zapisy przyjmuje Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do 13.30 i od 15 do 20.

Ostatni dzień zapisów na wycieczkę do Pragi.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook podaje do wiadomości, iż dziś do godz. 20-ej upływa termin zapisów na wycieczkę na Targi do Pragi.

Koszt przejazdu łącznie z paszportem i biletami klasy III w obie strony wynosi zł. 140,—

Przy zapisie należy załączyć następujące dokumenty: dowód osobisty, 2 fotografje i poświadczenie zamieszkania

Wagon sypialny dla wycieczkowiczów wokół Europy.

W związku z odjazdem wycieczki morskiej Wokół Europy w dniu 2 września, staraniem tutejszego oddziału Wagons-Lits Cook zostaje uruchomiony wagon sypialny klasy III do Gdyni,

Odjazd z Łodzi nastąpi w piątek dnia 1 września r. b. o godz. 21,25. Bilet kolejowy łącznie ze sleepingiem wynosi zł. 40,—

Bilety nabyć można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) dziś do godz. 20-ej.

Nowy dom rekolekcyjny.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Łódzkiej, pragnąc ułatwić członkom organizacyj katolickich odbywania ćwiczeń duchowych w domach zamkniętych, organizuje w pierwszych dniach października pierwszy tur rekolekcji zamkniętych dla kobiet, które odbędą się w nowo wybudowanym domu rekolekcyjnym O. O. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Łodzią.

Dom rekolekcyjny wybudowany w pięknej okolicy posiadać będzie kaplicę salę rekreakcyjną, mieszkania oraz własny ogród. Narazie w nowowybudowanym skrzydle domu rekolekcyjnego mieścić się będzie od 60 do 80 rekolektantów.

Kompanja piesza z Łodzi do Częstochowy.

Tradycyjnym zwyczajem pod przewodnictwem ks. prałata Kaczyńskiego, proboszcza parafji Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi na uroczystość Matki Boskiej Jasnogórskiej udała się pielgrzymka z Łodzi na Jasną Gorę do Częstochowy.

W tym roku w pieszej pielgrzymce, która powróciła w dniu wczorajszym wzięło udział 400 osób.

KALENDARZ „RYCERZA NIEPOKALANEJ". Na rok 1934.

Ukazał się w bardzo starannej szacie Kalendarz „Rycerza Niepokalanej" zawierający 120 stron druku, a wydany przez OO. Franciszkanów w Niepokalanowie p. Teresin Sochaczewski (woj. warszawskie). Cena zaledwie 50 gr. przeznaczona na cele rozbudowy Niepokalanowa. (Konto P. K. O. 150.283).

BLUSZCZ.

Nr. 34 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł St. O. sińskiej p. t. „Wiek szczęśliwy", w którym autorka charakteryzuje zdolność regeneracji psychicznej, jaką odznacza się młodość. „O amnestję dla drzew króla Jana" upomina się Karolina Bielańska w pięknym feljetonie. Stanisława Kuszelewska w dowcipnym i barwnym artykule „Biała suknia na Bagnie" daje jaskrawe przykłady tak często spotykanego u nas dysonansu między strojem kobiety a jej środowiskiem. Nowela „Chwila" Oleny Michalskiej, „Najdziwniejszy z romansów pani Sand" Jadwigi Kiewnarskiej, „Wilno — miasto sztuki" J. Puciata-Pawłowskiej. „Najtańsze wakacje" przez J. K., "Matki z podwórka" Janiny Łada-Walickiej, „Naczelny skaut świata na polskiem wybrzeżu" przez Old Lady, „Z życia ekranu" przez Stef. H., „Z ubiegłego tygodnia przez H. N., „Modna przeróbka kostjumu", przepisy Pani Elżbiety, mody i roboty wypełniają treść numeru.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szparagowa.
Paszteciki włoskie z jaj
Zrazy z karpia.
Budyń z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Idziemu.
Wschód słońca 4.45.
Zachód 18.29.
Długość dnia 13.44
Ubyło dnia 3.01.
Tydzień 35.

Zycie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 31 sierpnia. Loco 9.55; wrzesień 9.28; październik 9.48; listopad 9.57; grudzień 9.66—9.88; styczeń 9,77; marzec 9.94; maj 10.09; czerwiec 10.16.

Liverpool, 31 sierpnia. Wrzesień 5.44, listopad 5.48; styczeń 5.52; marzec 5.56; maj 5,65; czerwiec 5.62.

Egipska, 31 sierpnia. Loco —, październik 7,18; listopad 7,25; styczeń 7,35; maj 7,54; czerwiec 7.63.

Brema, 31 sierpnia. Loco 10,93; październik 10.47; grudzień 10.68; marzec 10.88; maj 11,01.

Upper, 31 sierpnia. Październik 6.44; listopad 6.54; styczeń 5.50; marzec 6.56; maj 6.63.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NOWY JORK I LONDYN — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Ogólne usposobienie dla dewiz na zebraniu giełdy pieniężnej było niejednolite.

Dewizy angielska oraz amerykańska zdołały zyskać na kursach.

Dewiza belgijska zmian kursowych nie wykazała.

Dla pozostałych dewiz nastrój był słabszy.

NIEJEDNOLITE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek premjowych była dość ożywiona, ogólne usposobienie — cokolwiek mocniejsze.

MAŁE ZAINTERESOWANIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych zawarto stosunkowo mało tranzakcyj, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,25 Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,20 4 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104.50 4 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser 110.00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 192[illegible] r. 49,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 103,50 Pożyczka Kolejowa 103,50; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; 7 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 7 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj I em. 94,00; 7 proc. Listy Zastawne Tow Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 39,88; 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 44.50. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 43,75.

WIĘKSZE OBROTY AKCJAMI.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój ożywiony, przy jednoczesnej zwyżce kursów.

Akcje B. Polskiego nabywano po cenie niezmienionej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84.00; Kijewski 16.50; Lilpop 11.75; Starachowice 10.25; Haberbusch 41,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 31 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto I standart 13[illegible] 13,50; pszenica jednolita 20.00—21.00; pszenica zbierana 19.50—20,00; owies jednolity nowy 13[illegible] —14.00; owies zbierany nowy 12,50—13,00; jęczmień na kaszę 14.00—14.50.

Poznań, 31 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 13,00—13.50 (usp. spokojne); pszenica 19,50—20,00 (usp. spokojne); jęczmień 13,25—14.25 (usp. spokojne); jęczmień zimowy 13,50—14.00 (usp. spokojne); owies 11,50—12,00 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 20.75—21.00 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z workiem 33.00—3500 (usp. spokojne); otręby żytnie 8.00—8,50; otręby pszenne 8.50—9.00.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka, 7,20 Płyty, 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—12.25 Muzyka lekka (płyty) 12,25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteor. 12.35 D. c. koncertu, 12,55 Dziennik południowy. 14.55 Piosenki w wykonaniu chóru „Polskich Rewellersów" (płyty). 15.05 Wiadomości bieżące 15.10 Kom. Państwowego Inst. Eksport. 15.15 Arje w wykonaniu Ady Sari (płyty). 15,25 Kom. gospodarczy. 15.35 Piosenki w wykonaniu Jana Kiepury (płyty), 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa, 15,50 Muzyka jazzowa. 15.55 Chwilka morska i kolonjalna. 16,00 Koncert popularny 17,00 „Przegląd Wydawnictw". 17.15 Muzyka lekka. 18,15 Odczyt pod tyt. „Nasze surowce rolnicze" — wygłosi dr. T. Pilch. 18.35 Recital śpiewaczy A. Gołębiowskiego. 19,05 Muzyka lekka (płyty). 19,15 „Dokąd jechać i jak się urządzić" 19.20 Rozmaitości. 19,35 Program na dzień następny, 19,40 „Na widnokręgu". 20.00—22.00 Koncert symfoniczny. W przerwie o godz. 20,50 Dziennik wieczorny i o godz. 21,00 Weekend. 22,00 Muzyka taneczna, 22 25 Wiadomości sportowe. 22,35 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn. i kom. po. polic. 22.40—23,00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Rozkosze ojcostwa.
Teatr Nowy Gong — Godzina z nami.
Adria — Nabieralski i S-ka.
Casino — 14 lipca.
Corso — I Biała odaliska. II. Sto metrów miłości.
Czary — I. Dr. Jekyll i Mr. Hyde. II. Kapitan Whalan.
Capitol — Licytacja miłości.
Grand-Kino — Odmęt ulicy.
Luna — Niepotrzebne dziecko
Metro — Nabieralski i S-ka.
Palace — Tajemnica w Zoo.
Przedwiośnie — Małżeństwo dla opinji.
Rakieta — I. Mąż z urojenia. II. Biała trucizna.
Stylowy — Quick

Lampa naftowa źródłem prądu.

Wynalazek węgierskiego inżyniera.

Już w roku 1821 fizyk T. Seebeck odkrył, że na końcach dwu różnych odpowiednio dobranych i zetkniętych ze sobą metali powstaje różnica potencjonałów elektrycznych, skoro miejsce styku tych metali doprowadzimy do pewnej temperatury drogą nagrzewania. Jeżeli więc końce metali połączymy ze sobą przewodnikiem przez czuły galwanometr, popłynie w tak zestawionym obwodzie prąd elektryczny, którego natężenie zależy od temperatury nagrzewania styku, oraz rodzaju zetkniętych ze sobą metali. Para metali, która w powyższy sposób może się stać źródłem prądu, nosi nazwę termoogniwa zaś siła elektromotoryczna, tą drogą wywołana, nazywa się siłą termo-elektro-motoryczną.

Zależnie od tego jak w tym kierunku zachowują się względem siebie niektóre metale, uszeregował je Seebeck w t. zw. „szereg termo-elektryczny", w którym każdy metal jest dodatnim w stosunku do następnego. Szereg ten przedstawia się następująco: antymon — żelazo — cynk — srebro — złoto — cyna — ołów — rtęć — mosiądz — platyna — nikiel — konstan—bizmut. Z im bardziej oddalonych od siebie w szeregu metali, składa się termo-ogniwo, tem większa będzie jego siła elektro-motoryczna. Stąd para „antymon-bizmut" wykaże, przy jednakowej temperaturze nagrzania miejsca styku, największą siłę elektro-motoryczną w porównaniu z parami, zestawionemi z innych metali powyższego szeregu.

Siła elektro-motoryczna termo-ogniw **jest bardzo mała,** gdyż aby uzyskać ją o wartości około 1 volta, wypadnie połączyć w szereg 100 termopar „antymon-bizmut" i ogrzać miejsca styku tych termopar do 100 stopni C. Praktyczne wykorzystanie ogniw termo-elektrycznych przedstawia się następująco:

Niedawno temu inż. Józef Sipos Węgier, wpadł na pomysł wykorzystania wyżej opisanych własności termo - ogniw i zbudował na tej zasadzie całkowite urządzenie do ładowania akumulatorów, podgrzewając odpowiednio duży komplet złączonych ze sobą termo-par zapomocą lampy naftowej. Każda termopara inż. Siposa składa się z dwóch drutów — nikielinowego i żelaznego, spojonych ze sobą w kształcie litery „V". Połączył on następnie poszczególne pary w szereg,

dając im formę gwiazdy

z tem, że wszystkie wierzchołki spojone (dolne wierzchołki litery „V") zostały zwrócone do środka gwiazdy, co mu ułatwiło ogrzewanie, przez wsunięcie do tego środka cylindra lampy naftowej. Ponieważ jednak gwiazda nie była w stanie dostarczyć odpowiedniego napięcia sporządził więc kilka takich gwiazd, nałożył je na siebie, przekładając dla odizolowania warstwami azbestowemi, połączył je szeregowo i skręcił kilkoma śrubami, aby się nie rozsypały. Tak sporządzona baterja termoelektryczna została nasunięta na cylinder dużej lampy naftowej i poddana nagrzaniu punktów złączeń poszczególnych termo-par, dotykających do cylindra lampy, skutkiem czego, między odprowadzeniem początku pierwszej gwiazdy, a końcem ostatniej wystąpiło sumaryczne napięcie wszystkich ogniwek, a całość stała się

źródłem prądu stałego.

Rezultaty osiągnięte przez inż. Siposa: do ładowania małych akumulatorów żarzenia sporządził inż. Sipos baterję, składającą się z 450 ogniwek termo-elektrycznych, zestawionych z drutów o średnicy 1,2 mm. Zależnie od stopnia nagrzania przez cylinder lampy, napięcie na zaciskach tej baterji wynosiło

10—12 woltów bez obciążenia

Czas nagrzania się baterji trwa 1 do 2 minut, przyczem 1 litr nafty wystarcza na 14—16 godzin.

Do ładowania większych akumulatorów żarzenia zestawił Sipos baterję z termopar o grubszym drucie, bo około 2 mm. średnicy. Przy 300 ogniwach z tego drutu, połączonych szeregowo, baterja dawała 4 volty przy obciążeniu 1 amperem. Bez obciążenia napięcie wynosiło 10 voltów, a prąd zwarcia 2 ampery.

Usuwanie kurzu z mieszkania.

Technika sprzątania i mycia.

Zlekceważone wymagania higjeny.

Walka z kurzem w mieszkaniu jest jednym z podstawowych wymogów higjeny. Walkę tę prowadzimy nieustannie świadomie czy nieświadomie: częściej wszakże nieświadomie. W wielu domach sprzątanie należy, niemal wyłącznie do służącej. Pomacha sobie szczotką po podłodze, nie troszcząc się wcale **o powstające kłęby kurzu,** otrzepie raczej, niż obetrze meble — i na tem koniec. Ale nawet tam, gdzie sprząta sama pani, nie zawsze zwraca się dość uwagi na technikę sprzątania; skutek ten, że kurz nie zostaje usunięty, lecz poprostu tylko przeniesiony z miejsca na miejsce. Przy odkurzaniu mebli trzeba również pamiętać, że sens zabiegu polega nietylko na oczyszczeniu danego stołu czy stołka, lecz przedewszystkiem na usunięciu kurzu z pokoju i mieszkania; z tego już wynika logicznie odpowiedni sposób postępowania. Oczywiście, najskuteczniejszą bronią w walce z kurzem jest

odkurzacz elektryczny;

niestety, odkurzacze są drogie i nie każdemu dostępne. Jednakowoż w mieście można przyrząd wypożyczyć, bodaj raz na miesiąc, za niewielką opłatą, która zmieści się w skromnym nawet budżecie. W każdym razie zaoszczędzi to pani domu dużo pracy i pozwoli naprawić niedokładności, popełniane przez służącą.

Przy sposobności — pytanie: czy wasza służąca myje ręce po każdem sprzątaniu? — Czy może odstawiwszy szczotkę do zamiatania, bierze się bezpośrednio, np. do nakrywania stołu, przenosząc z brudnych rąk cały ładunek brudu i bakteryj

na obrus i talerze?

— I dalej: czy wogóle myje się codzień? — Czy zmienia często bieliznę? — Czy kąpie się przynajmniej raz na miesiąc? —

Pytania te nie są zbędne.

Widzi się jeszcze dotychczas aż nazbyt często, że utrzymywaniem czystości w mieszkaniu i przyrządzaniem pokarmów zajmuje się najbrudniejsza w domu osoba. Przeciętna służąca u nas niewiele wie o higjenie osobistej, trzeba ją więc odpowiednio pouczyć, no i dopilnować.

A teraz z innej beczki. Przyjmujemy, że człowiek jako tako kulturalny, czyści codziennie zęby i płucze usta; ale gdzie przechowuje szczoteczkę do zębów, — Najczęściej znajdujemy ją na umywalce, w bezpośredniem sąsiedztwie mydła, po które ktoś ustawicznie sięga ręką

ociekającą brudną wodą,

w najlepszym razie leży na niskiej półeczce, tuż nad muszlą wodociągu, albo miednicą. Bardzo rzadko bywa odpowiednio zabezpieczona. Osiada na niej kurz, osiadają drobniutkie pęcherzyki piany mydlanej zawierającej bakterje, zmyte z twarzy rąk, spadają wreszcie kropelki brudnej wody; gdy tem wszystkiem należycie nasiąknie bierze się ją do ust. Naprawdę osobliwie pojęta czystość! Wynika to zresztą przeważnie z braku zastanowienia; każdy chyba wie, że szczoteczka powinna być czysta, ale jakoś nie myśli o tem. Trzeba wszakże o tem pamiętać. — Szczoteczkę do zębów należy starannie opłukać po każdem użyciu, a co pewien czas gruntownie wymyć w gorącej wodzie z sodą; do jej przechowywania najlepiej nadaje się szklany futerał, który można nabyć wszędzie

za kilkadziesiąt groszy.

Ściana koło umywalki staje się rychło istną hodowlą bakteryj wskutek tego, że spadają na nią ciągle krople brudnej wody. Jeżeli ściana jest malowana olejną farbą, trzeba ją często myć mydłem i szczotką, ścianę zaś zwykłą zabezpiecza się ceratą, którą można również łatwo utrzymać w czystości.

Skoro już mówimy o myciu, zadajmy sobie jeszcze parę pytań: Czy powracając do domu po całodziennej pracy, zmywamy z twarzy i rąk brud przyniesiony z pracowni, warsztatu, biura, tramwaju? Czy przed każdym posiłkiem myjemy ręce i płuczemy usta, czy też łamiemy chleb brudnemi rękami i spożywamy pokarmy ustami, pełnemi kurzu i niezliczonych bakteryj, w które zaopatrzyliśmy się obficie na ulicach miasta?

Zróbmy wkońcu „higjeniczny" rachunek sumienia, chociażby przy pomocy zawartych w niniejszym artykule pytań. Nie obejmują one, rzecz prosta, całokształtu zagadnień związanych z higjeną życia codziennego określają już jednak pewien poziom, na który powinien wznieść się każdy kulturalny człowiek. Nietylko dla siebie samego: przykład w tej dziedzinie potrzebny jest zarówno w każdej rodzinie, jak i poza nią, w społeczeństwie, działa bowiem zawsze skuteczniej, niż słowo, które zresztą nie wszędzie dociera.

Ustrój rzemiosła nie zmienił się od 2000 lat.

Najstarsza umowa terminatorska świata.

W starożytnem mieście Arsinne, którego ruiny istnieją jeszcze w oazie egipskiej Wedinet - el - Fayum odnaleziono

zwój papirusowy

z przed 1900 lat, zawierający najstarszą umowę terminatorską jaka zachowała się do naszych czasów. Ponieważ umowa kończy się słowami: „Odczytano publicznie w 13 roku panowania Nerona Klaudjusza Augusta Germanika", wynika stąd, że zawarto ją w roku 66 przed Chr. Umowa rozpoczyna się: „Następująca umowa zawarta została między Trifonem, synem Dionizusa, wnukiem Trifona (matka jego jest Thamunis Onphoris) oraz tkaczem Ptolemeuszem, synem Pauziriona, wnukiem Ptolemeusza (matka jego jest Opholus, córka Theona) obaj z miasta Oxyrrhynches. Trifon zaświadcza że nieletni jego syn Theonis,

na okres jednego roku,

od dnia niniejszego oddany został w naukę Ptolemeuszowi. Ma on być u niego na służbie i wszystko wykonywać, co Ptolemeusz mu poleci, i co pozostaje w związku z rzemiosłem tkackiem, według najlepszej woli".

Szczególnie pouczające są przepisy wykonawcze tej umowy, które opiewają: „Chłopak przez cały czas otrzymywać będzie odzież i pożywienie od swego ojca. Tenże ma także za syna opłacać wszelkie podatki, z tem jednakże zastrzeżeniem że Ptolemeusz płacić mu będzie miesięcznie odszkodowanie wysokości 5 drahm a po upływie roku

na przyodziewek 12 drahm".

Jak ściśle przestrzegano tego rodzaju umowy terminatorskiej, wynika z następujących przepisów: „Trifonowi nie wolno odebrać syna z nauki przed upływem okresu terminowania. Za dni, w których w ciągu roku terminatorskiego nie będzie pracował, terminator zatrzymany będzie tyleż dni w nauce po upływie roku terminatorskiego, albo zapłaci za każdy dzień jedną drahmę srebrną. Jeżeli zabrany zostanie przed ukończeniem nauki, ojciec zapłacić winien 100 drachm odszkodowania, i taką samą sumę do kasy publicznej. Jeżeli Ptolemeusz natomiast nie nauczy się gruntownie rzemiosła, zobowiązany będzie zapłacić taką samą sumę.

Ażeby umowa ta uczyniła zadość wszelkim formalnościom zaopatrzona jest w podpis: „Ja, Ptolemeusz, syn Paufixona, spełnię wszystko w ciągu roku Ja, Zoilus, syn Hurusa, spisałem to za niego,

ponieważ nie zna on pisma".

Papirus ten jest dowodem nietylko porządku ścisłego, jaki panował w organizacji rzemiosła na początku naszej ery, lecz wykazuje także, jak niezłomnie zachowywano tradycje w ustroju rzemieślniczym przez 1900 lat.

Podsłuchane.

W SZKOLE.

— Głąbek, powiedz mi, jakiego koloru jest piec?

— Piec jest zielony.

— Doskonale, a jakiego koloru jest kreda?

— Kreda jest biała.

— Dobrze. A jakiego koloru jest mój kapelusz?

— Kapelusz jest brudny.

POMOCNIK.

Ojciec praktykanta przychodzi podniecony do prokurenta.

— Pan uderzył mego syna, nie mogę na to pozwolić... to może najwyżej szef uczynić.....

— Ależ, panie Wygrajek, ja jestem przecież prawą ręką szefa!

JESZCZE GORZEJ.

— Nie wstydzisz się, — złościł się ojciec — Przynosisz takie straszne świadectwo. Jesteś ostatnim z pomiędzy 38 uczniów....

— Tak, — spuszcza syn oczy w poczuciu winy, — ale mogło być jeszcze gorzej.

— Gorzej?

— Tak, w sąsiedniej klasie jest 47 uczniów.

Zagadka dla uczonych.

Pacyfik ma wyższy poziom od Atlantyku.

Neptun mistyczny Bóg oceanów, ma wiele tajemnic, nieznanych jeszcze człowiekowi, ale żadna z nich nie zadziwia tak uczonych, jak tajemnica tego, dlaczego poziom wód Oceanu Spokojnego jest wyższy od poziomu wód Oceanu Atlantyckiego. Oceanografowie daremnie trudzą sobie głowę nad tem zagadnieniem. Woda na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, który przecież łączy się drogą wodną z Atlantykiem, jest wyższa o jedną i siedem dziesiątych stóp od wody na wybrzeżach Oceanu Atlantyckiego. Jest to fakt stwierdzony i nie ulegający żadnemu powątpiewaniu. Uczeni nie mogą dać żadnego wytłumaczenia tego dziwnego stanu rzeczy.

Uczeni zabrali się do naukowego zbadania powodu tego niezwykłego zjawiska, które zdaje się

urągać prawom naturalnym,

stwierdzającym, że woda w dwóch połączonych ze sobą zbiornikach dąży do osiągnięcia jednego poziomu. Uczeni, nie chcąc co do tego stawiać nawet teorji dokąd nie będą przeprowadzone szerokie badania. Są jednak czynione różne przypuszczenia. Jedno z nich stawia znany oceanograf dr. William Bowie.

Według niego jednym z przyczynowych powodów może być różnica w temperaturze i zawartości soli w wodzie obu oceanów. Różnice w temperaturze i zawartości soli prowadzą do różnicy gęstości. Innemi słowy metr sześcienny wody nabrany z Oceanu Atlantyckiego ważyłby prawdopodobnie trochę więcej, niż taki sam metr wody, zaczerpnięty z Oceanu Spokojnego.

Ponieważ woda z Oceanu Spokojnego

jest lżejszą —

od wody w Oceanie Atlantyckim, dlatego może to być powodem wyższości jej poziomu nad poziomem Atlantyku.

Jest to jednak tylko jedno z domniemań, na które większość uczonych jeszcze nie zgadza.

Tajne związki w Japonji.

Kobiety żądają specjalnych przywilejów.

Obecnie w Japonji istnieje conajmniej tysiąc tajnych organizacyj rozwijających swoją działalność na najrozmaitszych terenach życia publicznego i prywatnego.

Największy odsetek wśród tych tajnych związków przypada na

sekty religijno-polityczne.

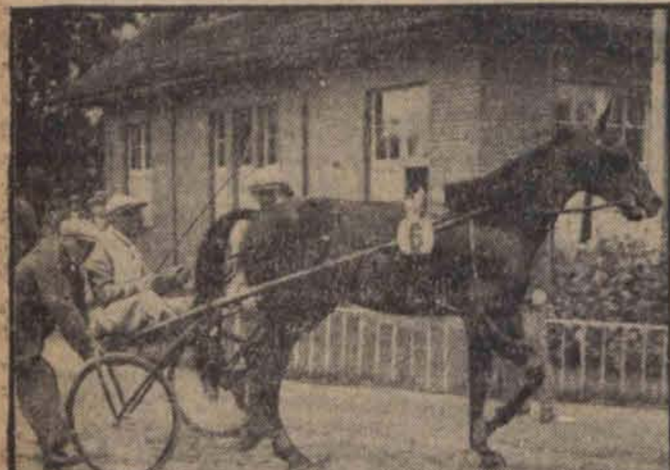
Wśród tych sekt dominują dwa prądy, jeden radykalny o zabarwieniu komunistycznem, drugi nacjonalistyczny. Oba te odłamy idą po linji ekstremów i nie cofają się przed aktami terroru. Wpływ tych sekt jest bardzo poważny i sięga do najwyższych sfer w państwie.

Jest też spory odłam tajnych organizacyj, mających za cel zwalczanie nowoczesnej cywilizacji i techniki spółczesnej. Organizacje te rozwijają swą działalność

szczególnie po wsiach,

gdzie siłą faktu mają grunt znacznie podatniejszy niż w środowiskach miejskich.

Ostatnio notują dzienniki japońskie powstanie tajnych zrzeszeń kobiecych o tendencjach ultrafemistycznych. Głoszą one mianowicie, że kierownicza rola w państwie należy się kobiecie i że należy wszelkiemi środkami zwalczać supremację i uprzywilejowanie mężczyzny.



Najszybszy koń świata.

Walter Dear, słynny siedmioletni ogier amerykański, odnosi obecnie sukcesy w Europie, bijąc rywali na głowę.

W najmłodszem państwie świata.



Mandżukuo, nowe państewko stworzone z oderwanych od Chin prowincyj gwałtownie się modernizuje. U góry: 1) Wjazd do rezydencji cesarza - prezydenta Pu-Yi, 2) Budowa nowoczesnej dzielnicy w stolicy Hsinking. U dołu: 3) Fasada ministerstwa spraw zagranicznych, 4) Święto sadzenia drzewa studentek mandżurskich.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysław Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.